Nr 249. Kraków, Wtorek 29 Października 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	5 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Pod flagą rządową.

Piszą nam z Wiednia pod datą 27 b. m.:

(m) Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego pozostanie jednem z najbardziej znamiennych. Aby nie dopuścić nikogo z demokratów do prezydyum Koła, mianowano drugim jego wiceprezesem kandydata na urzędnika ministeryalnego. Jakżeż potem żądać od rządu, aby respektował klub, który sam siebie szanować nie umie? — Frakcya demokratyczna zrobiła swoje: przez usta swojego rzecznika, dra Greka, złożyła deklaracyę, w której zwróciła uwagę na niewłaściwość wyboru dra Ćwiklińskiego do prezydyum. bo przecież zważyć należy. że prezes i dwaj jego wiceprezesi należą, z tytułu swej godności, do komisyi parlamentarnej Koła, a ta znowu jest jego komitetem wykonawczym i w razie potrzeby, a potrzeba ta jest ciągłą, znosi się z rządem. Zwłaszcza prezydyum Koła jest przecież wykładnikiem jego na zewnątrz.

Wyobraźmy sobie teraz stosunek dra Ćwiklińskiego do gabinetu, od którego dobrej woli zależy, czy ten wiceprezes Koła zamianowany będzie urzędnikiem ministerstwa oświaty, lub nie. — Nawiasem wspomnę, że dr Ćwikliński nawet szefem sekcyjnym zamianowany nie będzie, lecz na razie niższa dla niego stworzona będzie posada. Dziwić się wypada, że profesor uniwersytetu, mający tak piękne i niezależne stanowisko, godzi się na objęcie niższego. — Ale to już rzecz dra Ćwiklińskiego; w takim razie jednak powinien był także zrobić użytek ze swej samodzielności i wyboru na drugiego wiceprezesa Koła nie przyjąć. Wyglądałoby to bardzo... przyzwoicie, bo przecież naglącej „narodowej“ potrzeby nie było, aby tylko dr Ćwikliński, a nie kto inny. godność tę dzierżył.

Faktycznie godność drugiego wiceprezesa Koła stworzono w Kole z początkiem obecnej kadencyi Rady państwa umyślnie dla frakcyi demokratycznej, aby ta mniejszość miała także swojego przedstawiciela w organie wykonawczym delegacyi polskiej. Obecnie, po znanych 10 wnioskach Romanowicza. uzuano demokratów za „skompromitowanych“ do tego stopnia, że odebrano im ową wiceprezesurę i żadnego z nich nie powołano do parlamentarnej komisyi Koła, chociaż właśnie uzupełniono ją wczoraj wyborem dwóch nowych członków, w miejsce dra Ćwiklińskiego i hr. Jana Potockiego. Wybrano tutaj — jak Wam już wiadomo — ks. Pastora i prof. Roszkowskiego, podejrzywanych niesłusznie przez konserwatystów o ciche hołdowanie „demokracyi“. Jeżeli więc konserwatyści chcieli wzmocnić swoje posterunki w komisyi parlamentarnej, dlaczegoż z pośród siebie nie wybrali do niej ludzi wybitniejszych? Oto poprostu bali się, aby przypadkiem, obok pp. Jaworskiego i D. Abrahamowicza, nie wyrastali kandydaci na prezesa Koła, a przy pp. Ćwiklińskim, Pastorze i Roszkowskim obawy te są płonne.

To znaczy: interes koteryi stawiać ponad interesem kraju. Nie pierwszy tak postąpiono raz i pewnie nie ostatni.

Co do owego „skompromitowania“ się demokratów przez zgłoszenie wniosku Romanowicza i tow., — opowiadają w sferach poselskich, jako o rzeczy pewnej, że prezydent Koerber był na prawdę niemi zaniepokojony i zwrócił się do prezydyum Koła z zapytaniem, czego właściwie żądają „radykali polscy“ i zapewniał, że rząd starać się będzie wedle możności spełnić ewentualne żądania Koła. — Czyż więc nie było wskazanem, ze względu na interes kraju, z wnioskami Romanowicza postąpić inaczej, niż zrobiono? Przez zohydzenie tych wniosków w Kole, a zwłaszcza w konserwatywnej i najemnej prasie krajowej; przez nazwanie ich „szantażem“, odebrano im wszelką wartość, a rząd ma powód powiedzieć sobie: „po co ja się mam troszczyć o to, co Polacy sami lekceważą?“

Tak robi się wielką politykę „narodową“ i „krajową“, w Wiedniu. Trzeba koniecznie, aby ten nieszczęśliwy kraj przypatrzył się z bliska takim sztuczkom koteryjnym, jakiemi konserwatyści popisują się w obecnej sesyi od samego początku, — i aby to sobie wbił w pamięć.

Jakby na ironię zażądał Kraków w tej właśnie chwili, gdy Koło poddało się na łaskę i niełaskę rządowi, i gdy prezes Jaworski wyrwał się z tak wysoce niefortunną mową „budżetową“, aby to Koło wyrobiło dla niego u rządu 6 milionów koron na inwestycye. Wiadomo Wam, że punkt 9 wniosku Romanowicza i tow. zawierał postulat: „Udzielenie ze skarbu państwa zasiłku wydatnego dla miast Lwowa i Krakowa na cele inwestycyjne“. Ośmieszono i zlekceważono taktykę, proponowaną przez wnioskodawców. Zobaczymy, jaką wartość okaże taktyka komisyi parlamentarnej. Nic nie mamy przeciwko temu, aby ona lepszą okazała się od demokratycznej, bo interes obu stolic kraju stawiany wyżej od interesu naszego stronnictwa. Ale o ileżby Koło polskie ułatwione miało zadanie, gdyby kwestyę wniosków Romanowicza i tow. bogdaj dla postrachu rządu, dotąd przynajmniej trzymało było w zawieszeniu? Pp. Leo i Beringer, bawiący tutaj w delegacyi od krakowskiej Rady miejskiej, byliby inną w Wiedniu dla żądań krakowskich zastali aurę.

Wczorajsze popołudniowe obrady Koła o proponowanym przez rząd podatku od biletów kolejowych przykryła znów tajemnica.... Czy jednak można przypuścić, aby poza tą tajemnicą kryła się stanowczość jakaś opozycyjna wobec najnowszego zamachu rządu na kieszenie ludności?...

Po „zwycięstwach“ większości konserwatywnej Koła nad demokratami, — po wyrugowaniu ich z prezydyum Koła i z komisyi parlamentarnej popłynie już całe Koło bez żenady pod flagą rządową...

Wołanie o pracę.

Rzecz znamienna i do bardzo poważnych zmuszająca uwag: o pracę dla robotników wołają nietylko robotnicy sami, ale także i to bardzo energicznie właściciele przedsiębiorstw przemysłowych. I tak w Bernie na Morawach odbyło się dnia 22 b. m. nadzwyczajne zgromadzenie Związku fabryk maszyn, fabryk wyrobów kruszczowych i odlewarń żelaza, a przedmiotem obrad było krytyczne położenie przemysłu żelaznego i maszynowego na Morawach i na Śląsku. Stwierdzono, że w obydwóch tych, pod względem przemysłu wysoko stojących krajach, istnieje dotkliwy brak pracy, a chociaż niektóre fabryki skutkiem dawniejszych zamówień mają jeszcze nieco zajęcia na najbliższe dnie, to przecież zarządy musiały oddalić wielu robotników, ograniczyć ruch i zmniejszyć w tygodniu dnie pracy. Z powodu stagnacyi we wszystkich gałęziach przemysłu niekorzystny ten stan rzeczy może wywołać przesilenie powszechne i dlatego Związek wezwał posłów z Morawy i Śląska, ażeby spowodowali rząd do jak najrychlejszego rozdania robót. Zupełnie takąsamą rezolucyę i z takiemisamemi motywami uchwalił d. 23 b. m. w Wiedniu tamtejszy Związek fabryk maszyn, fabryk wyrobów metalowych i odlewarń żelaza.

Śląsk i częściowo Morawy bardzo blisko nas obchodzą, gdyż w tamtejszych hutach i kopalniach węgla pracują zastępy naszych rodaków. Przesilenie w przemyśle wywołuje brak pracy i w kopalniach — fabryki bowiem są najlepszym konsumentem węgla. A oto w Witkowicach liczbę robotników zredukowano o ¹/₅ część, a ci, którzy pozostali, pracują zaledwie przez dwa lub trzy dni w tygodniu. Fabryka wagonów w Studzience musiała również wydalić część robotników li tylko dla braku wszelkich zamówień, a dyrektor oświadczył, że dalsze wydalania nastąpią wkrótce. Podobnie dzieje się w Michałkowicach, gdzie robotnik Jan Wałek, rodem z Galicyi, odebrał sobie życie, nie mogąc po wydaleniu go z kopalni, znaleść przez kilka tygodni żadnej pracy.

Oto ponury obraz ekonomicznego położenia dwóch bogatych krajów, Śląska i Moraw, tudzież stolicy państwa, która nie tak dawno otrzymała sto milionów na inwestycye. Po tylu „pracach“ nad rozbiciem parlamentu i zdobyciem hegemonii dla Niemców, brakło pracy dla tych, którzy tylko z niej żyją. Teraz o tę pracę wołają nietylko robotnicy, ale także właściciele fabryk. może więc rząd nie będzie głuchy na ich rezolucye.

Urzędnicy kolejowi o polepszenie doli.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Wiedeń, 27 października.

(m.) Byłem przed chwilą świadkiem czułej zgody posłów parlamentarnych z różnych stronnictw. Do tego dochodziło, że znany antisemita Heilinger nazywał niemieckiego postępowca Voelka „swoim kochanym kolegą“ i zdawało się, że każdej chwili gotowi paść sobie w objęcia. Niestety nie było to w parlamencie na Franzens-Ringu, lecz na wiecu delegatów urzędników kolei państwowych przy Eschenbach-Gasse, w sali stowarzyszenia architektów i inżynierów. Sukces wiecu powinienby być podwójnym: urzędnicy powinni wywalczyć sobie polepszenie doli, posłowie różnych stronnictw raz chociaż uderzyć w nutę zgodnego współdziałania.

W wzmiankowanej, olbrzymiej sali, zebrało się dzisiaj, o godzinie 2 po południu, kilkuset delegatów urzędników kolejowych z całej Austryi. Z Krakowa zauważyłem pp. Marie i Winklera, z Nowego Sącza Janickiego i Fabię. Z posłów polskich przybyli obaj posłowie krakowscy, Rotter i Petelenz, oraz pp. Seinfeld i Stwiertnia. Oprócz nich zjawiło się kilkunastu innych posłów parlamentarnych. W gronie przedstawicieli prasy zasiadł także redaktor „N. Reformy“, Michał Konopiński.

Zagaił wiec prezes stowarzyszenia austryackich urzędników kolejowych, które zajęło się urządzeniem zebrania, starszy rewident kolei państwowych, p. Schlüsselberger, witając serdecznie wszystkich delegatów i dziękując posłom za tak liczne przybycie. Szczególniejszą rodość wyraził mowca z przybycia posłów Stwiertni i Seinfelda, jako z zawodu urzędników kolejowych.

Mowca skreślił w krótkich słowach cel i program wiecu, mianowicie dążność do polepszenia doli urzędników kolejowych, i wezwał zgromadzenie ko ukonstytuowania się. Przewodniczącym wybrano p. Fuchsa, zastępcami pp. Januschowskyego i Winklera.

Referentów było dwóch. Pierwszy z nich, p. Peterlen, wykazywał w dłuższym wywodzie pokrzywdzenie urzędników kolejowych przy pensyonowaniu się, gdyż tracą oni wtedy „kwaterowe“, które wynosi w wielu wypadkach czwartą część pensyi. Więc urzędnik, stargawszy siły w ciężkiej służbie, obciążony rodziną, na starość skazany jest nieraz na nędzę. Referent zgłosił rezolucyę, popartą materyałem cyfrowym, aby urzędnikom kolejowym. przy pensyonowaniu się, przyznano ponad stałą pensyę, jeszcze piątą jej część zamiast kwaterowego. W zamian za to, obowiązują się urzędnicy płacić o 1% więcej na fundusz pensyjny.

Drugi referent, p. Fuchs, dowodził, że jedynie Biliński okazał serce dla stanu urzędniczego (długie, przeciągłe oklaski), ale jego następcy dzieła jego nie podjęli. Ostatnia regulacya płac sprawiła srogie rozczarowanie. Przedstawiwszy panujące obecnie, opłakane wśród urzędników kolejowych stosunki egzystencyi, zakończył referent zgłoszeniem rezolucyj: aby najniższa płaca urzędników kolei państwowych, z wyższemi studyami, wynosiła 2200, dla takichże urzędników bez tych studyów 1600 K; aby pierwsza kategorya tych urzędników, po 20, ewentualnie 25-letniej służbie miała zapewniony awans do VI, druga kategorya do VII rangi; wreszcie aby zarezerwowano posady wyższe niż w VI i VII randze, dla urzędników, nie mających studyów wyższych, w oddziałach fachowych 5—8, jako też w wykonawczej służbie ruchu.

Wszystkie te rezolucye przyjęło zgromadzenie wśród oklasków jednogłośnie i bez dyskusyi, poczem kolejno zabierali głos posłowie: Berger z grupy Wszechniemców, który rozwodził się szeroko nad tem, że mundury urzędników kolejowych są za drogie, że na epolety za wiele wychodzi złota, że powinni urzędnicy mieć tanie bluzy i t. p., potem Lupul z Bukowiny, a trzeci z kolei Wasz poseł Rotter, który mówił z wielką werwą i humorem, wywołując salwy oklasków.

Poseł Rotter tłomaczył, że hasło „Bahn frei!“ zużytkowane być winno na rzecz postępu i cywilizacyi, że ci, co tor postępu otworem trzymają, nie powinni być krzywdzeni. Na punkcie zapewnienia urzędnikom kolejowym ludzkiej egzystencyi, nie powinno być wśród posłów parlamentu różnic narodowych, ani partyjnych, bo kolej, jako środek komunikacyi, także tych różnic nie ma. W razie katastrofy ginie podróżny, czy on Polak, czy Czech, lub Niemiec i odpowiada urzędnik kolejowy bez względu na swoją przynależność narodową. Mowca tłomaczy polskie przysłowie: „wśród wielu przyjaciół psy zająca zjadły“ i zapewnia, że urzędnicy kolejowi nie będą „zjedzeni“, jeżeli nie będą „zającem“, lecz odważnie popierać będą swoje żądania. W imieniu swoich bliższych przyjaciół politycznych oświadcza poseł Rotter, że będą oni z całą gotowością popierać zgłoszone tutaj, zresztą bardzo skromne żądania kolejarzy, a nie wątpi. że i klub, do którego należy, pójdzie w tej sprawie drogą, przez Bilińskiego wskazaną. (Huczne, burzliwe oklaski).

Z wielkim zapałem zapewniali także o poparciu swojem, ewentualnie swoich klubów, posłowie: Radomsky z wielkiej własności czeskiej, dr Skedl, prof. uniwersytetu czerniowieckiego, członek niemieckiej partyi postępowej, Weisskirchner z chrześcijańsko-socyalnego zjednoczenia, antisemici Heilinger i Steinwender, wreszcie Voelkl z niemieckiej partyi ludowej.

Była to wielka manifestacya poselska na rzecz urzędników kolejowych, która nie zostanie chyba bez wpływu na dalszą ich dolę.

Nadesłano także na zgromadzenie 164 telegramy z różnych stron państwa, między niemi wiele z Galicyi, z wyrazami solidarności. Ze Stanisławowa nadesłano pismo, opatrzone 143 podpisami, w którem wyrażono zgodę na uchwalić się mające na wiecu rezolucye.

Mniej nieco pocieszające były zapewnienia, jakie deputacyi wiecowej dali ministrowie: Wittek i Boehm-Bawerk. Obaj zapewniali wprawdzie deputatów o swej życzliwości dla urzędników, ale tłomaczyli się trudnościami finansowemi.

Polska sztuka stosowana.

W tej domowej sprawie otrzymujemy z kół artystycznych niniejszy artykuł. który brzmi właściwie, jak gorąca odezwa do społeczeństwa polskiego:

W środę w sali muzeum narodowego odbyło się, jak wiadomo, pierwsze walne zgromadzenie towarzystwa pod nazwą: „Polska sztuka stosowana“. Z liczby zaproszonych zauważyłem na nim obecność zaledwie jednej trzeciej i ci zamanifestowali najlepiej zainteresowanie się nowo powstałem towarzystwem, zapisując się na jego członków. Zapisów tych wczoraj zebrano 35 — szkoda, że obrachowywanie głosów wyborczych przeciągnęło się za długo, przezco opuściła salę spora garstka publiczności, uniemożliwiając w ten sposób wywiązanie się dyskusyi, któraby jeszcze bliżej zapoznała ogół z celami towarzystwa. Spostrzegłem jednak na tym zebraniu nieobecność wielu ludzi, którzy tam być powinni, których obowiązkiem było zainteresować się tak doniosłą sprawą. Ci ludzie, mający zwyczaj kiwać głową z niedowierzaniem i uśmiechać się ironicznie na wszystko, co nie ma natychmiastowej gwarancyi, że się uda, co już w chwili podjęcia nie jest ostatecznym swoim celem, uważali za zbyteczne narażać uszy swoje na słuchanie rzeczy nowych, w Polsce nie znanych, a nie szczepionych przez uznane u nas powagi. A wszak nie chodziło tu o 365 obiadów, ale oto jak Polska ma wyglądać na przyszłość. Chodziło o wyodrębnienie jej zewnętrzne, o wyodrębnienie plastyczne, ażeby cudzoziemiec, który się zabłąka do Polski, znalazł nas u siebie, żyjących własnem życiem, którego sztuka jest jednym z najsilniejszych wyrazów, znalazł nas

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

30 (Ciąg dalszy.)

— Ach, jak tu smutno! — powtórzyła sobie Zosia, wodząc oczami po tej ruinie, skąd ludzka ręka dawno się usunęła, a został tylko Czas-niszczyciel. — I dlaczego tak? Czemu mama nie pozostała tu po śmierci ojca, zamiast jeździć za granicę? Gdyby tu ktokolwiek mieszkał, nie przyszłoby do tego. A ta ruina domu i ogrodu, to tylko część tego zła, co się tu dzieje.

I wspomniała na to dziecko Katarzyny, co niedawno umarło bez chrztu, bo nie było komu dopilnować i na opowiadanie Bartłomiejowej, że tu nikt pacierza nie umie i że „naród drenny“, i że do kościoła rzadko chodzą, chociaż to tak blisko. I poczucie jakby odpowiedzialności za te dusze zaczęło do jej duszy wstępować. Wszakże i ona była tu panią, i do niej. i do jej starań Biały Dwór miał prawa. Czy to. co się tu działo, nie obciążało i jej sumienia? U babuni, w Haliniszkach, było inaczej.

— Pójdźmy już stąd — odezwał się głos pani Aliny — aż niemiło się robi, patrząc na takie opustoszenie. A kiedyś tak tu było ładnie! — dodała z wymówką w głosie.

Pan Adam uśmiechnął się gorzko, ale nie odrzekł nic, i zawrócili oboje ku bramie.

Pani Alina wysoko podniosła suknię, aby się nie zawalać, przyczem jedwabne podszewki wydały przyjemny szelest.

Zosia stała jeszcze nieporuszona. Pierwszy raz w życiu poczuła w sercu chłód względem matki. Słowa rzucone przez nią na odejściu brzmiały jej w uszach niemile.

— Więc czyjaż w tem wina, że tu jest opuszczenie i ruina — myślała. — Nie trzeba było siedzieć na drugim końcu świata dla swojej przyjemności i wszystkie pieniądze wydawać. Stryj i tak dość robi, gospodarując tu i doglądając interesów. Na utrzymanie domu i ogrodu wykładać nie może, bo mama zabiera wszystkie dochody. Nikt inny, tylko mama winna. I źle robi, źle, źle!

Jednak w tej chwili powstrzymała się w swej krytyce, bo przypomniała sobie, co babunia mówiła, że dzieci rodziców sądzić nie powinny, nawet kiedy ci źle postępują. Więc odwróciła myśl od tej kwestyi bolącej i pobiegła za starszymi.

Ci właśnie stali przy bramie, gdzie ich zatrzymał jakiś starzec w koszuli i spodniach płóciennych, z bosemi nogami i czapką w ręku. Mówił głośno, jękliwie do pana Adama, podnosząc ku niemu twarz opaloną, bruzdami pooraną, o wyblakłych oczach, z których ściekały dwie łzy. Skarżył się: ekonom miał do niego złość, i gdzie tylko mógł, to go skrzywdził, kręcił w wypłacie dni roboczych; i syna parobka onegdaj zbił za cudzą winę; i krowy jego nie puszczał na rżysko, chociaż on gotów płacić to samo, co inni; i na wiosnę, chociaż wszystkim dawał słomę na odrobotek, jemu nie dał, tak, że musiał aż w Uścianach kupować; a teraz świnię w szkodzie zajął i drugi dzień trzyma i nie karmi, chociaż on gotów sztraf — dwa złote zapłacić, ale on bez rubla i gadać nie chce. Mówił to wszystko starzec głosem podniesionym, a łzy ściekały mu jedna za drugą po twarzy. Dłonią je ocierał. Pan Adam słuchał cierpliwie, zbytnio się nie rozczulając. Wreszcie rzekł:

— Przynieś dwa złote, to świnię każę zaraz wypuścić, a o krowach pogadamy.

A gdy chłop niezupełnie zadowolony ucałował jego rękę i odszedł, pan Adam zauważył:

— Wart Pac pałaca, a pałac Paca. Bartłomiej drze z nich skórę, to prawda — nieraz skrzywdzi. Ależ i ten! pierwszy złodziej we wsi.

— Ale, stryjciu! — zawołała Zosia — jeśli Bartłomiej ich krzywdzi, to pocóż go trzymać?

— Bo jeszcze lepszy jest od innego. Przynajmniej kraść nie daje. Tożby roznieśli wszystko, żeby im tylko pozwolić.

— Ej! stryjcio zawsze źle myśli o tych biednych ludziach — a ja jestem pewna...

— Ty, dzieciaku! co ty wiesz? Dotknij się sama, to zobaczysz, jacy oni mili, ci kochani nasi chłopkowie.

Zosia zasępiła się.

— Mili, czy nie mili — rzekła — złodzieje, czy nie, to inna kwestya. A dwór ich nie powinien krzywdzić.

— Racya. Mówisz jak Salomon. Ale na to jedyna rada: samemu siedzieć i takiego Bartłomieja pilnować.

Milczenie zapanowało. Na to Zosia nie miała odpowiedzi.

— Siedzieć i pilnować — powtórzyła sobie — tak, to jedyna rada i obowiązek.

Na folwarku, do którego wchodziło się przez drugą bramę, wprost z ogrodu, inny już ład panował. Budynki gospodarskie stały dokoła obszernego podwórza, na którem wznosiła się studnia o wyniosłym żórawiu. Porządne były, podtrzymywane starannie. Dom czeladny był duży, murowany, o dwóch gankach na słupach; jeden prowadził do mieszkań Bartłomieja ekonoma, pisarza prowentowego i leśniczego — drugi do izby parobków, do piekarni i do gospodyń.

U Bartłomiejów było przygotowane dla państwa śniadanie. W pokoju bawialnym podłoga była czyściutko wyszorowana i przesypana tatarakiem, ceratowa kanapa o jesionowem oparciu i krzesła powycierane z kurzu; a na stole, pokrytym szydełkowej roboty serwetą, stała lampa z żółtym włóczkowym kanarkiem, wetkniętym na kominek. Na komodzie, pod zwierciadłem, odbijającem przedmioty zupełnie krzywo, leżały księgi rachunkowe i stał gipsowy baranek wielkanocny z chorągiewką. — Przez otwarte drzwi do drugiego pokoju widać było dwa łóżka gospodarskie, wysoko piętrzące się poduszkami o ozdobnych poszewkach. Na ścianie wisiały dwa dywaniki, jeden z tygrysem, drugi z panną na koniu — dubeltówka i myśliwska torba, a nad niemi rzędem obrazy święte. W rogu, na przypiecku, ustawione hładysze z kwaśniejącem mlekiem, wydawały woń słodkawą.

Oboje Bartłomiejostwo byli odświętnie ubrani, i okazywali wiele radości z przyjazdu pani i panienki. Stali o parę kroków od stołu, na którym było podane śniadanie, usługiwali gorliwie, zapraszali i zmuszali do jedzenia, wciąż przepraszając i dziękując. A gdy pani Alina wyjęła z woreczka statuetkę św. Antoniego, jako prezent z Rzymu dla niej, a fajkę z prawdziwym bursztynem dla niego, to już oznakom wdzięczności nie było końca.

Przerwał je pan Adam, skończywszy ogromną porcyę blinów ze śmietaną, otarł wąsy, przywołał Bartłomieja do siebie i wszczął gospodarską rozmowę. Bartłomiejowa zaś poszła nalewać herbatę ze stojącego pod piecem samowara.

— Jak wypijemy, to pójdziemy z bratową około gospodarstwa — rzekł pan Adam, wrzucając cukier do szklanki.

— Trzeba obejrzeć bydło i młodzież tegoroczną, i zobaczymy nowy dach na stodole, a potem podejdziemy do cegielni.

Pani Alina westchnęła z cicha.

— Przecie bratowa wiesz, że przed dwoma laty założyliśmy cegielnię. Żyd swoim kosztem wzniósł budynki, piec — wszystko. A potem to nam zostanie.

— I cóż z tego, wielmożny paniczu, kiedy i te budynki, i ten piec, to tak po partacku — zaczął Bartłomiej — i powiedzieć po prawdzie, to z tej cegielni niewielka pociecha. Konie puszczają do szkody, robotnika odbierają, ot, niespokojni ludzie.

— Ale trzysta rubli rocznie płacą, i dają ekscepcyę z cegły. A za kilka lat, będzie więcej. To czegóż?

Żeby tak powiedzieć po prawdzie... — zaczął Bartłomiej, ale pan Adam spytał:

— A kamienie do młyna? Przyszły?

— Dziś powinny być. Konie już kiedy wyszedłszy.

— Jakże młynarzowa? Zdrowa już, co?

— Da gdzietam, wielmożny paniczu! — wtrąciła Bartłomiejowa. — Choruje i choruje. Bogu wiedzieć, kiedy ona z tego wyjdzie. Bo i sama sobie winna, nie słucha dobrej rady, tylko każdego pyta, i ciągle co inszego próbuje. Tak już ta noga tak spuchłszy, że nie daj Boże! i strasznie boli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w polskim domu, w takim domu, jakiego nie widział we Francyi, ani w Niemczech znalazł wieśniaka, któryby nie był podobny do londyńskiego fiakra, na innym usiadł stołku niż zwykł był siadać u siebie i z innej miski jadł. Błyszczało tu i owdzie światełko nowych dążeń, iskra swojskich idei, zbudziła się świadomość i poczucie odrębności polskiej. Znaleźli się ludzie, którzy na tę iskrę dmuchali, aż wydmuchali to, cośmy słyszeli wczoraj. Ale czyż to wszystko?

Stworzenie swojskiego stylu, to jedna z tych broni naszych, któremi dziś w pierwszym rzędzie wojować musimy. Stworzenie stylu polskiego to zgłębienie siebie samego, to samopoznanie, to najprzód stworzenie otoczenia najodpowiedniejszego dla warunków ziemi polskiej dla naszych potrzeb fizycznych i duchowych, to jedna z naszych wygranych politycznych, to jeden z najsilniejszych dowodów żywotności naszej, to jeszcze jedna polska własność, którą jeżeli pokochamy sercem całem, całą siłą pięści naszych potrafimy obronić przed tymi, którzy ją wydrzeć zechcą. Ale myśmy dotychczas stworzyli tylko statuty, paragrafy, odezwy i t. d. Nie myśleli tak ci, którzy przez dziewięć wieków polską sztukę tworzyli, t. j. lud polski; ta ludowa sztuka, to krwawy pot tych cichych i nieznanych pracowników, zamaszystych sercem i klnących siarczyście, gdy chodzi o zwadę, ale niedołężnych, dziecinnych, tam gdzie się zaczyna rozwój, gdzie się zaczyna poważna kultura sztuki. Nauczać tych ludzi sposobów, dajcie im kulturę techniczną; oni bogatsi są od was sercem, silniejsi duchem i ci z nas, do nich podobni są dziedzicami przyszłości polskiej. Nie dajcie zginąć temu, co się stworzyło przez tyle wieków jako potrzeba tych cichych twórców. Zresztą i Wy otaczacie się sztuką, ale zapożyczoną u obcych i gdyby Was Jasieński nie pouczył po swojemu, pewnie byście zostali za miesiąc Japończykami, tak jak potrafiliście być już Francuzami, Niemcami, Anglikami, a na wystawie paryskiej w pawilonie sztuki, stosowanej do przemysłu Czechami, Rosyanami, Bułgarami, Rumunami i Bóg wie kim, ale w żadnym razie nie Polakami, nie sobą, nie sobą, jeszcze raz nie sobą.

Co miało charakter swojski, to albo sami wyrzuciliście za drzwi, albo pozwoliliście wyrzucić, jak Witkiewiczowski wobec domu zakopańskiego z wystawy paryskiej, a Lwów zakupił do muzeum miejskiego, co było na tej wystawie najwstrętniejszego, ażeby na tem kształcić polskich rzemieślników.

Te ciągłe pożyczki u obcych — to wstyd, ta opieszałość, ta gnuśność, to wstrętne wygodne lenistwo, nieużytość i brak wszelkich poświęceń, gdy idzie o podobne sprawy — to wstyd hańbiący nasze społeczeństwo. Nie do artystów to mówię, ale do ogółu polskiego, a do Krakowa, Lwowa i Warszawy w szczególności; artyści i tak zrobili najwięcej, a przynajmniej tyle, ile sami zrobić mogli. — Oni z Wyspiańskim i Tetmajerem na czele pierwsi zapuścili wzrok chciwy w te zaklęte sezamy chłopskie, ale aby się ta sztuka rozwinęła, aby otrzymała swoją kulturę i aby się stała twórczą, trzeba abyście przestali od niej uciekać — trzeba wynaleść i pokazać wszystko, co jest, ażeby przyszli twórcy wiedzieli, co zostawić, a co stworzyć muszą. Trzeba im się pozwolić wczuć w Polskę, trzeba im stworzyć atmosferę, zbierając materyał, na którymby się uczyć mogli swojskości, albo zapragnęli tworzyć, jak tworzyli tamci piastowi spadkobiercy. Niesłusznie powiedział w piątek p. Warchałowski, że artyści nasi są za genialni na to, ażeby tworzyć taką sztukę, nie, oni do niej się palą, jak żak do pensyonarki, oni ją już pokochali sercem całem; ale oni są za biedni ci polscy artyści, ażeby jeździć po kraju i zbierać okazy i wzory, za biedni na to, aby budować gmachy i malować kościoły dla pokazania ogółowi, jak je budować i malować potrzeba. Czemuż im tego bronicie, sprowadzając bazgraczy i niedołęgów z zagranicy. Cóż z tego, że artyści chcą, kiedy Wy tego chcenia nie chcecie. Nam nie potrzebne komitety, bo Witkiewicz bez komitetów zrobił to, co zrobił, zaledwie przy pomocy kilku dzielnych ludzi. A myśmy się związali w Towarzystwo, myśmy się skrępowali paragrafami dobrowolnie dlatego tylko, ażeby jaknajwiększe wzbudzić zainteresowanie i zdobyć środki, takie środki, jakie nam są koniecznie potrzebne do przeprowadzenia celów naszych, bardzo rozległych i trudnych. Wszak stworzyć mamy to, czego zaledwie widmo słabe dotąd ogarnęliśmy.

Na to potrzeba poparcia, ale serdecznego, kochającego naród i piękno, poparcia ogółu, a z tem serdecznem odczuciem potrzeb znajdą się pieniądze, za które można będzie zorganizować całą rozległą pracę towarzystwa, które nie jest przecież prywatnym interesem inicyatorów, nie jest geszeftem, ale którego cel powinien być serdeczną potrzebą każdego uczciwego Polaka.

Z tymi, którym wystarczają i dostatecznie pieszczą ich wzrok i duszę wstrętne oleodruki i gipsowe bachusy po knajpach, którym za trudno wyrzec się piętnastu bomb piwa na korzyść towarzystwa, za trudno się pozbyć niskich przyjemności zmysłowych na korzyść podniosłych duchowych wrażeń, z takimi nie mamy o czem mówić.

Nie tak się dzieje za granicą. Sztuka stosowana do przemysłu zdobyła już sobie miejsce w galeryach sztuki i znalazła jak najszersze zastosowanie praktyczne. Ale ona tam innemi aniżeli w Polsce kroczyła drogami. Tam się odrazu równocześnie z projektem rodzą ludzie, którzy nie mają na wyścigowe angielskie stajnie i amerykańskich żokejów, ale których stać na wyrzucenie kilkunastu tysięcy franków, gdy idzie o sprawę ducha, o estetyczną potrzebę życiową. Dlaczego my w Polsce takich ludzi nie mamy? Dlaczego wszyscy nasi mecenasi są zwykle tylko wierzycielami, którzy pobierają sute procenty w formie rozmaitych przywilejów wygranych i premij? To nie jest mecenasostwo. To mecenasostwo powinno się raz zmienić na obowiązek społeczny.

Zachwycajmy się nadal „Weselem“, deklamujmy przy każdej okazyi o gnuśności polskiej i znów i jeszcze „tak raz do koła“ powtórzmy jak my to nie chcemy chcieć, ale nie chciejmy jak dotąd. Co nam po tych wszystkich poezyach, puśćmy w ruch odwieczną, sentymentalną polską katarynkę, a tymczasem Francuzi, Niemcy, Szwajcarzy niech nas dalej zarzucają tandetą, niechaj nam jeszcze odbiorą to, co mamy, niech przerobią na swoje i jako ich własność rozniosą skarykaturowane po świecie.

Edward Trojanowski.

Kronika.

Kraków, 28 października.

Pod żadnym warunkiem! Ks. kardynał Puzyna zabronił odprawić zapowiedzianego na jutro w kościele Pijarów żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Michała Bałuckiego, nadmieniając, że pod żadnym warunkiem na to nabożeństwo nie zezwala.

† Liberat Zajączkowski, prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, zmarł nagle na udar serca we Lwowie, jak stamtąd piszą, w sobotę, o godzinie 11 w nocy, przeżywszy lat 59. Ze zmarłym schodzi do grobu jedna z popularniejszych postaci naszego świata dziennikarskiego, zwłaszcza w wschodniej części kraju.

Ś. p. Zajączkowski był przed laty redaktorem naczelnym „Gazety Narodowej“ i cieszył się przez długi szereg lat bardzo wydatnem moralnem i materyalnem poparciem ks. Adama Sapiehy. Założył też pismo humorystyczne „Szczutek“, które, zwłaszcza w ostatnich latach ubiegłego stulecia posiadało rzeczywiście wpływ polityczny, tak, iż utarło się wówczas na bruku lwowskim twierdzenie „że „Szczutek“ walił i robił ministrów.“

Ś. p. Zajączkowski rozwijał także działalność polityczno-publicystyczną w latach późniejszych — aczkolwiek do redakcyi żadnego z dzienników stale nie należał.

Pamiętną była jego mowa na bankiecie jubileuszowym uczestników powstania z r. 1863, w której ze szczerym patryotyzmem wskazał na drugiego wroga (obok Moskala), którego zanadto tolerujemy, choć nas równie dotkliwie gnębi, mianowicie na Prusaka.

Ś. p. Liberat brał czynny udział w komitecie wystawy krajowej w r. 1894 — a specyalnie dla Towarzystwa dziennikarzy polskich, którego od lat kilku był prezesem, wielkie zasługi położył.

Pogrzeb ś. p. L. Zajączkowskiego odbędzie się we wtorek dnia 29 b. m. po południu z domu żałoby przy ulicy Chorążczyzna l. 22.

Subwencya dla Muzeum narodowego. Dla Muzeum narodowego w Krakowie wstawiono po raz pierwszy do budżetu przyszłorocznego subwencyę w wysokości 2000 koron. Subwencya ta zostanie prawdopodobnie na rok następny podwyższoną.

Prof. Baudouin de Courtenay. Czytamy w „Kraju“: Rada uniwersytetu kazańskiego wybrała jednogłośnie prof. J. Baudouina de Courtenay członkiem honorowym tego uniwersytetu.

Nowy arcybiskup ormiański. „Wiener Ztg.“ z dnia 27 bm. ogłasza: Cesarz mianował kanonika gremialnego lwowskiej ormiańskiej kapituły metropolitalnej, ks. Józefa Theodorowicza, arcybiskupem ormiańskim we Lwowie.

Poświęcenie nowego „Przytuliska“. Wczoraj o godz. 9 rano dokonano poświęcenia nowego przybytku i schronienia weteranów polskich z lat 1863/4 „Przytuliska“, mieszczącego się obecnie przy ulicy Biskupiej, w dawnym domu Sióstr Bożej Miłości. Poświęcenia dokonał O. Floryan z zakonu Kapucynów, odprawiwszy przedtem nabożeństwo w kaplicy zakładowej, mieszczącej się na I piętrze, przyczem od ołtarza przemówił gorąco do zebranych. Po nabożeństwie w wielkiej sali jadalnej, zebrali się goście, wydział „Przytuliska“ z swoim prezesem dyr. Kułakowskim i weterani dla spożycia skromnego posiłku, wśród czego padło kilka serdecznych przemówień na temat potrzeby opieki nad starcami, którzy młodość swoją spędzili na usługach dla Ojczyzny. Poczem na obszernym dziedzińcu dokonano zdjęcia fotograficznego wszystkich uczestników uroczystości w malowniczej grupie, nad którą powiewał sztandar purpurowy z białym orłem.

Przy wyjściu wpisywali wszyscy swe nazwiska do księgi pamiątkowej i składali datki do puszki, umieszczonej na zewnątrz i wewnątrz „Przytuliska“, oznaczonej skromną tabliczką „Ofiara na Przytulisko“.

Sprzedaż roślin. Staraniem komisyi roślin ozdobnych przy Towarzystwie ogrodniczem krakowskiem dnia 29, 30 i 31 b. m. urządzony będzie w lokalu Towarzystwa (ulica Straszewskiego, l. 22) dla publiczności bezpłatny pokaz roślin kwitnących sezonowych (gwoździki, laki paryskie, rezedy, bratki, chryzantemy) ofiarowanych bezinteresownie przez członków komisyi.

Wraz z pokazem połączoną będzie sprzedaż tych roślin w liczbie (przeszło 400 egzemplarzy) po 20 do 40 halerzy za egzemplarz wraz z doniczką, bratki bez doniczek po 4 halerzy za sztukę, a to według kolejnego następstwa roślin ustawionych. Kwota stąd osiągnięta, przejdzie całkowicie na przysporzenie funduszów Kasy bratniej pomocy pomocników ogrodniczych, powstałej w roku bieżącym przy Towarzystwie ogrodniczem. Lokal otwartym będzie dnia 29 b. m. od godz. 1szej po południu, w dni pozostałe od godz. 9 zrana do 4 po południu.

Nie ulega wątpliwości, że publiczność chętnie pospieszy ze swą pomocą dla tego odłamu klasy pracującej, gdyż zakupując tu rośliny, spełni zarazem szlachetny czyn obywatelski.

Echa wyborów sejmowych w Krakowie. Przed sądem powiatowym w Krakowie odbyła się rozprawa o przekroczenie § 23 ustawy prasowej, które popełnili w dniu wyborów powtórnych: wyborca Schoenfeld, dr Gross, drukarz Telz i pewien ekspres. Oskarżonych bronili dr Frühling i dr Rabinowicz.

Sprawa przedstawia się następująco: dnia 16 września kolportowano w południe po ulicach Krakowa kartki ulotne tej treści:

„Wyborcy żydowscy! Właściciel domu publicznego Altschie Ritterman głosował w imieniu zboru izraelickiego. Czy nie wstyd?“

Jednego z ekspresów, który kartki te kolportował, przytrzymał ajent policyjny. Na pytanie, skąd je dostał, odpowiedział, że dostał je od jakiegoś pana na ulicy Szewskiej. Na tej podstawie zrobiła policya doniesienie do sądu i doniosła, że... dr Gross mieszka przy ulicy Grodzkiej l. 46. Oprócz tego, jakkolwiek na kartkach nie było wymienionej drukarni, dowiedziała się policya „poufnie“, że kartki były drukowane w drukarni Narodowej.

Oskarżeni zaprzeczają na rozprawie wszystkim twierdzeniom policyi. Jako rzeczoznawca w sprawach drukarskich, oświadczył p. Anczyc, że czcionki, któremi inkryminowaną kartkę składano, mogą pochodzić z rozmaitych drukarń, jak np. z drukarni Fischera, Czasu, Związkowej itd.

Sędzia p. Ferens odroczył rozprawę, celem przesłuchania oficyała Horaka.

Towarzystwo Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza pragnąc rozszerzyć swoją działalność, przystępuje do wydawania broszurek popularno-naukowych wydawanych staraniem krakowskiego oddziału towarzystwa. W ciągu roku ukaże się ośm broszurek, cena każdej wynosić będzie 10 halerzy. Pierwsza książeczka wyjdzie już w listopadzie, zawierać będzie opowiadanie o rozbiorach Polski pióra p. Maryi Wysłouchowej.

Walne zgromadzenie krakowskiego Koła akademickiego Tow. szkoły ludowej odbędzie się w lokalu Tow. „Młodość“ (ul. Wolska 15) we wtorek d. 29 b. m. o godz. 8 wieczór. Zarząd Koła zaprasza zarówno członków Koła, jak i tych kolegów i koleżanki, którzy mieliby zamiar zapisać się na rok bieżący.

Bójka. Józef Karaś, służący u dra Schudmaka, został wczoraj w bójce z trzema kamratami na ulicy Batorego tak silnie pobity, że wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego po udzieleniu mu pierwszego opatrunku, musiało odwieść go do szpitala św. Łazarza, skąd jednak odesłano Karasia do leczenia domowego.

Ślub. D. 25 b. m., o godz. 7 wieczór, w kościele św. Mikołaja we Lwowie odbył się obrzęd zaślubin panny Heleny Dulębianki, córki dra Bronisława i Maryi z Bielawskich Dulębów z p. Kazimierzem Hemerlingiem, komisarzem kolei państwowych, naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem „Gazety sportowej“.

Szkoła dla analfabetów w Podgórzu w lokalu szkoły męskiej przy plantach została otwarta w niedzielę. Wpisy odbywać się będą w dalszym ciągu w piątek w dzień wszystkich świętych i w następną niedzielę 3 listopada, w godzinach od 3 do 5 popołudniu. Nauka bezpłatna rozpocznie się w niedzielę 3 listopada o godz. 3 popołudniu.

Panika w tramwaju powodem śmierci. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj oko ½8 wieczorem wyruszył przepełniony wóz kolei konnej nr. 48 z dworca głównego, dążąc ku miastu; prowadził go woźnica Ilko Romanów. Na stromej pochyłości w ul. Gródeckiej, z niezbadanej dotąd przyczyny, począł wóz nader szybko zjeżdżać, a jazda musiała być szybką, skoro zauważyli to w wozie pasażerowie i ktoś zawołał: „Konie się spłoszyły“! „Nie, to hamulec pękł! Wyskakiwać!“

Poczęto się tłoczyć ku wyjściu, kilku mężczyzn wyskoczyło, za ich przykładem poszły kobiety. W kilka sekund, zanim woźnica wóz zatrzymał, wszczął się krzyk; dwie kobiety, zlane krwią, leżały bezprzytomne na bruku. Wezwano telefonem pogotowie Tow. ratunkowego i poczęto kobiety trzeźwić. Pierwszą z nich, Małkę Braun, przyprowadzono do przytomności. Opatrzyło ją pogotowie Tow. ratunkowego, miała ranę na głowie i twarzy, tudzież kilka sińców na rękach i nogach.

Drugą, która wyskoczyła w przeciwnym kierunku jazdy i z całą siłą uderzyła głową w bruk, nie można było otrzeźwić. Zajęli się nią litościwi ludzie i przenieśli do mieszkania p. Jana Robaka przy ul. Boczkowskiego pod l. 3. Służba tramwajowa rozbiegła się po lekarzy, których zjawiło się dwu równocześnie z pogotowiem Tow. ratunkowego, lecz tylko po to, by skonstatować śmierć, która nastąpiła natychmiast po fatalnym skoku, skutkiem rozbicia czaszki.

Komisya policyjno lekarska nie zdołała skonstatować nazwiska osoby. Jest to młoda dziewczyna, licząca lat 22, ubrana skromnie i przyzwoicie. Jechała z dworca głównego, jednak bez pakunków, zatem nie można było stwierdzić, czy jest zamieszkałą we Lwowie, czy też obcą. Jedynym śladem, jaki przy zwłokach znaleziono, jest chusteczka i bielizna ze znakami K. T. Do późnego wieczora tłumy ludzi oblegały dom przy ulicy Boczkowskiego. Co chwilę ktoś wchodził oglądać zwłoki, lecz nikt je nie rozpoznał. Około godziny 11 w nocy przeniesiono zwłoki do kostnicy medycyny sądowej.

Fatalny wypadek. Donoszą ze Lwowa: Generał Pino de Friedenthal, komendant 30 dywizyi, uległ strasznemu wypadkowi, jadąc w sobotę popołudniu konno na przechadzkę. Rozbrykany rumak potknął się i upadł, przywalając całym ciężarem swego ciała jeźdźca. Generał pokaleczył sobie rękojeścią szabli całe biodro, oraz doznał takich wstrząśnień wewnętrznych, spowodowanych przygnieceniem, iż życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Lekarze jednak nie tracą dotychczas nadziei.

Z Zakopanego. Restauracyę w hotelu „Morskie Oko“ zamkniętą od dłuższego czasu wskutek bankructwa poprzednich właścicieli obejmuje obecnie p. W. Płonka, właściciel „Cukierni zakopańskiej“.

Tarnopol, 27 października. „Sokół“ nasz urządził wczoraj wieczór ku czci bohatera z pod Racławic. Współudział w wieczorku, który zagaił prof. szkoły realnej, druh Gedroyć, pięknem słowem wstępnem, wzięło udział Towarzystwo przyjaciół muzyki, wypełniając kilka punktów programu. Odśpiewano naprzód Żeleńskiego „Chór strzelców“ a następnie „Pieśni polskie“ układu Galla. Znany zaszczytnie z estrady koncertowej p. Issakowicz odśpiewał polonez z „Verbum nobile“ Moniuszki — a druhowie Gottlieb, Tertil i Kołaczkowski odegrali Bragi „Trio“ na fortepian, fisharmonię i skrzypce. Resztę programu wypełniły ćwiczenia grona nauczycielskiego na poręczach i na koniu i budowanie piramid, które ogólny budziły podziw.

Stanisławów 27 listopada. Młodzież tutejszych szkół średnich urządziła w ubiegłym tygodniu żałobne nabożeństwo za duszę Tadeusza Kościuszki, przed kilku dniami zaś odbył się staraniem ich w lokalu „Gwiazdy“ wieczorek deklamacyjno-wokalny, połączony z przemową i odczytem, w niedzielę zaś odbył się uroczysty wieczów Kościuszkowski w „Sokole“.

Policya tutejsza przytrzymała przed kilku dniami zagadkowego rzezimieszka. Nazywa się on rzekomo Roman Staniszewski, trudni się szewctwem i pochodzić ma z Królestwa polskiego, liczy lat 40. Przy aresztowanym znaleziono książeczkę krakowskiej kasy oszczędności, l. 11290 na 1000 złr. dalej książeczkę pocztową l. 271945 na 1000 koron i gotówkę 260 koron. Staniszewski z posiadania tych kapitałów nie umiał się wylegitymować i policya tutejsza odniosła się do dyrekcyj policyjnych we Lwowie i w Krakowie, uwiadamiając je o przytrzymanie tego ptaszka.

Z powodu hulającej wciąż jeszcze w mieście i w powiecie szkarlatyny bawił tu przed kilku dniami inspektor sanitarny dr Barzycki ze Lwowa, na lustracyę zaś sądu tutejszego przybył z Wiednia inspektor ministerstwa sprawiedliwości dr Grabscheid. Mamy jeszcze jednego gościa. Bawi u nas mianowicie radca Wydziału krajowego p. Michalczewski, który ma przeprowadzić szkontro rachunkowe tutejszego Wydziału powiatowego.

Żywiec, 27 października. Marszałek krajowy hr. Potocki i namiestnik hr. Piniński przybyli tu dziś w odwiedziny do arcyksięcia Stefana.

Morderstwo. Pod zarzutem zamordowania męża i ojca odstawiono do sądu w Nowym Sączu Katarzynę Żychową i Aleksandrę Żychównę z Witowa.

Pytlasiński występuje w „Colosseum“ w Nowym Sączu.

Do wiadomości patryotycznego ogółu polskiego podajemy następującą sprawę. Jak donosi „Głos Ludu Śląskiego“, do szkół ludowych w Morawskiej Ostrawie zapisało się ogółem 3909 dzieci obojej płci, z czego do 7 szkół niemieckich 2426 dzieci, do szkół czeskich 1483 dzieci. W wykazach władza szkolna nie podaje narodowości dzieci z powodów łatwo zrozumiałych, ażeby mianowicie nie wykazać — broń Boże! — Polaków. „Szczęśliwym trafem — pisze „Głos Ludu Śląskiego“ — udało się nam wydobyć spisy uczniów z 3 różnych klas szkół niemieckich i z 3 klas szkół czeskich, dzielimy się więc z naszymi czytelnikami tem, czegośmy się w ten sposób dowiedzieli. W trzech klasach niemieckich na 116 uczniów naliczyliśmy 59 dzieci pochodzących z rodziców polskich, a więc prawie 50%. Pozostałe 50% dzielą się na dzieci czeskie, żydowskie i niemieckie. W trzech klasach czeskich z pośród 92 uczniów niewątpliwie aż 52 dzieci należało do narodowości polskiej; t. j. przeszło 55%! Gdyby stosunek ten istniał we wszystkich klasach szkół tak czeskich jak niemieckich, tobyśmy otrzymali, że w szkołach niemieckich 1.200 dzieci polskich w obecnej chwili przerabia się na Niemców, a w szkołach czeskich z 800 dziatwy polskiej fabrykuje się Czechów“.

„Głos Ludu Śląskiego“ kończy swój artykuł następującą odezwę:

„Towarzystwo „Szkoły ludowej“, które obiecywało ludności polskiej w Mor. Ostrawie już w tym roku szkołę polską otworzyć, powinno tę sprawę wziąć naprawdę do serca i stanowczo doprowadzić to do skutku z najbliższym rokiem szkolnym. Bez szkoły polskiej dla dzieci wszelkie kulturalne i narodowe zabiegi w Mor. Ostrawie nie mają celu, znaczenia i wartości; są to poprostu zmarnowane naprózno usiłowania. Oby Towarzystwo „Szkoły ludowej“ zechciało to zrozumieć należycie.“

Niechaj Ślązacy i wszyscy na kresach żyjący Polacy będą przekonani, że Towarzystwo „Szkoły ludowej“ „rozumie to należycie“ i tylko marzy o tem, ażeby wszędzie, gdziekolwiek o to zawołają, mogło natychmiast założyć szkołę polską. Ale Towarzystwo nie rozporządza milionami podobnie jak niemiecki „Schulverein“ — Towarzystwo ma tak ograniczone środki, że wobec najważniejszych spraw stoi często bezsilne. Smutne to, ale prawdziwe. Głos rodaków ze Śląska w sprawie szkoły polskiej w Ostrawie Morawskiej powinno głośnem odezwać się echem pośród całego społeczeństwa! Pospieszajcie z datkami na rzez Towarzystwa „Szkoły ludowej“, przystępujcie gromadnie do niego jako członkowie, a wtedy głos braci śląskich nie będzie głosem wyrzutu, ale stanie się głosem uznania i wdzięczności.

Wydalenie gimnazyastów polskich. Z Torunia donoszą pismom berlińskim, że wszyscy gimnazyaści, skazani w procesie toruńskim, zostali wydaleni z gimnazyum i to skutkiem rozporządzenia prowincyonalnego kolegium szkolnego.

Hr. Gołuchowski, minister spraw zagranicznych, udał się wczoraj do Paryża na pogrzeb swojego teścia, ks. Joachima Murata. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj. Z powodu zgonu teścia otrzymał hr. Gołuchowski pisma kondolencyjne od cesarza austryackiego, od cesarza Wilhelma, od króla Rumunii, od kanclerza Rzeszy niemieckiej, hr. Bülowa, od francuskiego ministra spraw zagranicznych, Delcassé'go i od wielu innych wybitnych osobistości.

Max Klinger. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, krąży pośród tamtejszych kół artystycznych wiadomość, że profesor Max Klinger w Lipsku otrzymał od austryackiego ministerstwa oświaty wezwanie do objęcia po Zumbuschu katedry w wiedeńskiej Akademii sztuki. „Neue Freie Presse“ donosi w tej sprawie, że urzędowe powołanie jeszcze nie nastąpiło, że tylko z Wiednia zapytywano Klingera, czy byłby gotów objąć katedrę. Klinger nie odmówił, a w prywatnych rozmowach z wybitnemi osobistościami wyrażał się o Wiedniu sympatycznie. Minister oświaty dr Hartel, odpowiadając d. 22 b. m. w Radzie państwa na interpelacyę p. Wrabetza w sprawie wakujących posad w wiedeńskiej Akademii umiejętności, oświadczył, że nie istnieją urzędowe rokowania z jakimkolwiek zagranicznym artystą, że jednakże ministerstwo uważa za obowiązek zawezwania zagranicznej siły, gdyby w kraju nie znalazł się odpowiedni kandydat. Publiczność krakowska ze zbiorów p. Jasieńskiego poznała po części dzieła Maxa Klingera.

Sprawy adwokatów. Minister sprawiedliwości, Spens-Boden, zaprosił komitet, wybrany przez stałą delegacyę austryackich Izb adwokackich, na konferencyę, która się odbędzie dnia 6 listopada w ministerstwie sprawiedliwości. Przedmiotem obrad będą życzenia i skargi adwokatów, które komitet w wypracowanym przez siebie memoryale przedłożył ministrowi. Obrady toczyć się będą pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości, a udział w nich wezmą obok funkcyonaryuszów ministerstwa, adwokaci w liczbie 12. Pomiędzy nimi zasiędą: dr Adam Doboszyński z Krakowa i dr Emil Byk ze Lwowa.

Lekarze w szpitalach wiedeńskich. W zakładach leczniczych w Wiedniu, począwszy od Nowego roku, będą asystenci na oddziałach pobierać 1800 koron rocznie, zamiast dotychczasowych 1400 kor., a sekundaryusze 1400 koron, zamiast dotychczasowych 1000 koron. Adjunkci w prosektoryach i asystenci w laboratoryach biorą udział w tem podwyższeniu według tego, z którą z dwóch wzmienionych kategoryj lekarzy stoją na równi. Dalej zarządzono, ażeby przyznane lekarzom pomocniczym w sprawie wiktu, obsługi, tudzież oświetlenia warunki weszły w życie jeszcze przed Nowym rokiem, o ile na to pozwolą stosunki danego zakładu. Wreszcie utworzono 16 nowych posad sekundaryuszów, które mają być o ile możności obsadzone w bieżącym roku. Wzrost kosztów, z tego powodu wynikający, obciąży fundusz dla szpitali wiedeńskich kwotą 122.000 koron.

Smutny los. W sobotę wezwano w Budapeszcie pogotowie Towarzystwa ratunkowego, ażeby wysłało na ulicę Andrassyego wóz, celem zabrania jakiegoś ubogo ubranego człowieka, który bez przytomności leżał na bruku. W biurze Towarzystwa ratunkowego przyszedłszy do przytomności, zeznał ów człowiek, że nazywa się dr Albert Kardesch, liczy 53 lat wieku i był niegdyś prywatnym docentem na uniwersytecie w Grazu. Cierpienie nerwowe zmusiło go w r. 1886 do porzucenia katedry. Przybył do Budapesztu do rodziny swojej żony i znalazł zajęcie w dzienniku jako korektor. W ostatnich czasach powtórzyła się choroba nerwowa i Kardesch musiał żyć z jałmużny. „Rozpacz mnie ogarnęła — mówił chory — i szukać zacząłem zapomnienia w wódce. Od dwóch dni w ustach nic nie miałem. Mieszkam z rodziną w kuchni, a cały mój majątek składa się z siennika, stołu i jednej ławki“. Towarzystwo ratunkowe posiliło go, opatrzyło drobną kwotą i odesłało do domu.

Zaopatrzenie na starość. Rada gminna miasta Tryestu uchwaliła w sprawie zaopatrzenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy wnieść do Rady państwa petycyę, żądającą, ażeby ustawa o zaopatrzeniu objęła wszystkich bez wyjątku robotników, a także kramarzy i rękodzielników. Jak wiadomo, sprawa zaopatrzenia robotników na starość znajduje się na porządku dziennem publicznej dyskusyi i wkrótce może stanie się przedmiotem obrad parlamentarnych. Petycya Rady gminnej w Tryeście zawiera najdalej idące wnioski pomiędzy dotychczasowemi projektami.

Znowu cesarz Wilhelm. Królewiecka „Hartungsche Zeitung“ donosi, że cesarz Wilhelm powiedział: „Jeżeli traktaty handlowe nie przyjdą do skutku, to w takim razie wszystko porozbijam!“ („so schlage ich Alles kurz und klein“). „Vossische Zeitung“, podając tę wiadomość, dodaje, że już przed kilku tygodniami doniesiono jej o tym aforyzmie cesarza.

Szybkość hasłem wieku! W Nowym Jorku utworzyło się Towarzystwo z kapitałem 30 milionów rubli, celem budowy parowców, któreby ocean Atlantycki przebiegały w 3¾ dnia. Okręty poruszać się mają za pomocą turbin a materyałem opałowym będzie oliwa.

Po amerykańsku. Z Nowego Jorku donoszą, że z okazyi wyboru burmistrza bezpieczeństwo publiczne w Nowym Jorku stoi na poziomie stosunków jakiegoś miasta z kopalniami złota na dalekim zachodzie. Ażeby powiększyć liczbę wyborców ze swojego obozu, stronnictwo Tammany sprowadziło do Nowego Jorku na swój koszt całe legiony przestępców, którzy oczywiście uprawiają tam obok polityki także i swoje rzemiosło, naturalnie bezkarnie. W nocy mieszkańcy Nowego Jorku nie wychodzą z domów. Na ulicy Frankfortstreet, o dziesięć kroków od „Park Row“, gdzie się mieszczą biura dzienników i gdzie jest ruch bardzo ożywiony, zamordowano i obrabowano jakiegoś przechodnia. Właściciele sklepów, nie ufając policyi, mają własnych stróżów.

Przebicie tunelu. Z Lublany donoszą, że na budującej się kolei w dolinie Wippach ukończono tunel dombergski, mający 180 metrów długości. Inżynierowie sądzą, że kolej będzie można oddać już na wiosnę do publicznego użytku.

Pożar w Filadelfii, W poprzednim numerze pisma naszego umieściliśmy telegram, donoszący o olbrzymim pożarze w magazynie mebli. Ogień zniszczył nie tylko budynek, w którym się mieścił magazyn, ale także dwie sąsiednie kamienice. W magazynie pracowało 320 osób, przeważnie kobiety. Straciło życie 19 osób, a bardzo wiele odniosło rany. Bardzo dużo nieszczęśliwych wypadków zdarzyło się przy wyskakiwaniu z okien i z drabiny ratunkowej, którą płomienie, buchające oknami, także ogarnęły. Dokładnej listy zabitych i rannych policya nie ułożyła jeszcze.

Zmarli. W Bilce Szlacheckiej pod Lwowem umarł w 54 r. życia ks. Aleksander Sapieha.

W Sudziskach w W. Ks. Poznańskiem umarł dr med. Joachim Bartoszewicz.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister sprawiedliwości mianował prokuratorem w Stryju Jana Scherfa, radcę sądu obwodowego w Stanisławowie.

Ministerstwo handlu przeniosło starszego zarządcę pocztowego Józefa Czerniewicza z Podwołoczysk do Białej.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

Wtorek 29 b. m.: Dr Kunicki: „O czynnościach naszych zmysłów“.

Środa 30 b. m.: Dr Władysław Kozłowski: „Typ duchowy średnich wieków“.

Czwartek 31 b. m.: Dr Golińska-Daszyńska: „Idee społeczne w XIX wieku“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 29 października: „Klub kawalerów“.

We środę 30 października z powodu generalnej próby „Dziadów“ teatr zamknięty.

We czwartek 31 października: „Dziady“, poemat dramatyczny w 7 odsłonach A. Mickiewicza.

W piątek 1 listopada o godzinie 3 po południu: „Młynarz i jego córka“ (popularne); wieczór o godz. 7 „Dziady“.

W sobotę 2 listopada: „Dziady“.

W niedzielę 3 listopada o godzinie 3 po południu: „Pan Geldhab“; wieczór: „Dziady“.

Z kalendarza. We wtorek 29 października: Narcyza b. i Euzebii p.; we środę 30 października: Marcelego pap. i Eutropii m.; we czwartek 31 października: Wolfganga b. i Lucylli.

Wschód słońca 29 października o godzinie 6 min. 29, zachód o godzinie 4 minut 20; długość dnia godzin 9 minut 51.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 października pochmurnie — termometr doszedł od 4·2 do 11·8 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 28 października o godzinie 7 rano stan barometru 751·1 mm, termometru 2·7 C.

Wiatr zachodni.

Z teatru.

„Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Wznowienie „Klubu kawalerów“ miało być aktem pietyzmu ze strony teatru dla pamięci zmarłego autora. Wybór był istotnie trafnym, żadna bowiem ze sztuk pojubileuszowych Bałuckiego nie cieszyła się tak wielkiem powodzeniem i popularnością, jak „Klub kawalerów“. Grano go w swoim czasie za dyrekcyi Gliksona kilkadziesiąt razy w ciągu jednego sezonu, a przez lat kilka następnych utrzymywała się ta komedya w niesłabnącem powodzeniu na repertoarze i była prawdziwą żyłą złota dla ówczesnej dyrekcyi.

Kilkanaście lat, które nas dzielą od owego okresu, zmieniły jednak znacznie gusta i upo-

dobania w teatrze. Nowe prądy i kierunki zasunęły nieco w głąb twórczość autora „Radców pana radcy", publiczność i krytyka innym bogom zaczęły stawiać ołtarze, a jednak mimo to każde wznowienie przedniejszych sztuk Bałuckiego witane było gorąco przez zwolenników niewymuszonej zabawy i zdrowego śmiechu na scenie. Jeżeli dla pewnej kategoryi widzów teatralnych Bałucki stał się przestarzałym, to jednak dla ogółu krakowskiej publiczności pozostał on na zawsze tym ulubionym autorem „Grubych ryb" i „Domu otwartego", którego słowo wnosiło na scenę pogodę i humor, sytuacye proste, tryskające prawdą i życiem, który w każdej ze swych komedyj dawał kilka postaci, z przedziwną wiernością i siłą charakterystyki na scenę przeniesionych, a na tle krakowskiego życia i stosunków kreślonych.

A wobec tego ciśnie się pod pióro uzasadnione pytanie i wyrzut, dlaczego scena nasza w ostatnich czasach tak po macoszemu obchodziła się z Bałuckim, dlaczego zaledwo kilka przedstawień co roku przeznaczano Bałuckiemu, gdy śmiało dać ich było można kilkanaście, z nierównie większą dla kasy teatralnej i dla repertoaru korzyścią, niż wystawianie całego szeregu tuzinkowych fars francuskich, które zaśmiecały naszą scenę.

Teatr krakowski przed wszystkiemi innemi scenami polskiemi ma obowiązki względem Bałuckiego. Miejmy nadzieję, że obojętność jaką za życia pisarzowi naszemu okazywano ustąpi miejsca pietyzmowi, jaki talentowi i stanowisku jego w szeregu polskich komedyopisarzów, słusznie się od nas należy. W dorobku Bałuckiego, zwłaszcza pierwszego okresu twórczości znaleść można cały szereg utworów, które i dziś znajdą licznych słuchaczy i zwolenników.

Dowodem tego choćby sobotnie wznowienie „Klubu kawalerów", które się odbyło wobec szczelnie zapełnionej widowni. Pomimo, że dawno już nie oglądaliśmy na scenie tej ulubionej sztuki, zachowała ona siłą tradycyi całą swoją świeżość, dowcip i aktualność, a jeżeli czego tylko żałować przyszło, to owych dawnych dobrych wspomnień, owego niezrównanego zespołu artystycznego, jaki tworzyli nieżyjący już wykonawcy, jak Lubicz, Ruszkowski, oraz panie Siennicka, Wojnowska, Kałużyńska, Solski i Koźminówna.

Gra artystów naszych na sobotniem wznowieniu, mimo widocznych usiłowań ze strony reżyseryi była tylko bladem odbiciem dawnych wspomnień. Przyczyną tego była niewątpliwie niezupełnie właściwa obsada ról, gdyż nawet w dzisiejszym składzie personalu możnaby lepiej i odpowiedniej „Klub kawalerów" obsadzić.

Pani Wysocka, której powierzono rolę zalotnej Jadwigi Ochotnickiej, nie ma warunków do ról finezyjnych, wymagających kokieteryi i werwy. Gra jej aczkolwiek wsparta rutyną doświadczonej aktorki, była nieco apatyczną i zaniedbaną w ruchach. Pani Puchniewska grająca rolę Dziurdziulińskiej po Wojnowskiej wywiązała się z niej bez zarzutu, grała z humorem i werwą i budziła szczere wybuchy wesołości. Rolę Maryni, grywaną przed laty z dużym wdziękiem przez p. Kałużyńską, odegrała z powodzeniem p. Jutkiewicz.

Słabiej od kobiecych wypadły role męskie, w galeryi których tylko rola starego Sobieniowskiego w pełnej komicznego zacięcia i charakterystyki grze p. Zelwerowicza i rola Nieśmiałowskiego bardzo ładnie we wszystkich szczegółach wyzyskana i wycieniowana przez p. Walewskiego zdobyły sobie oklask i uznanie publiczności.

Część dochodu z przedstawienia przeznaczoną była na biust ś. p. Bałuckiego, mający być ustawionym w foyer naszego teatru.

W. Pr.

Z sali sądowej.

(Agenci emigracyjni przed sądem).

(Sprawozdanie telefoniczne "Nowej Reformy).

Lwów, 28 października.

Przed tybunałem sądu krajowego karnego, jako trybunałem orzekającym, rozpoczęła się dziś pod przewodnictwem radcy Giżowskiego rozprawa przeciw dwom handlarzom dusz ludzkich, zawodowym agentom emigracyjnym, którzy tysiące włościan, w tej liczbie przeważnie naszych galicyjskich wysłali za morza, dla chęci zysku, rzucając ich tam na pastwę nędzy i demoralizacyi. Rozprawa dzisiejsza w wielu momentach przypomina głośną przed kilku laty sprawę agentów wadowickich i rzuca snop światła na tak ważną kwestyę społeczną, jaką jest masowe wychodźtwo z Galicyi za ocean.

Prokuratorya państwa oskarża Bazylego Sidelnika, urodzonego 12 sierpnia 1875 we Lwowie, ostatnio zamieszkałego w Kamionce Budy (pow. Rawa Ruska), katolika, i Sylwiusza Nodaryego, 43 lat liczącego, z Udine, poddanego włoskiego, zawodowego agenta emigracyjnego, posiadającego nieruchomy majątek, o to, że od pierwszych miesięcy 1897 r. trudnili się bez pozwolenia władz austryackich interesami emigracyjnemi, a to w ten sposób, iż insyminując w drukach, listach i ilustracyach fakty fałszywe o warunkach ekonomicznych i klimatycznych w prowincyach poł. amerykańskich: St. Paolo, Parana, La Plata i innych osadach północnych Argentyny i Brazylii, nakłaniali do wychodźtwa tysiące ludzi z Galicyi i Krainy. Nodari i Sidelnik dopuścili się innej jeszcze zbrodni, bo pomagali popisowym ułatwieniem emigracyi uchylać się od obowiązku spełnienia powinności wojskowej.

Bracia: Sylwiusz i Ludwik Nodari utrzymują od lat ośmiu po austr. stronie w Udine agencyę emigracyjną. Początkowo uprawiali ten intratny proceder na własną rękę, z czasem zaś rozpoczęli swoją działalność, jako subagenci „Tow. liguryjsko-amerykańskiego" (Ligure-Americana) w Genui dla przewozu morskiego i lądowego.

Prócz tego oskarżeni byli zastępcami Towarzystwa „Navigatione generale italiana", „Lloyd germanico" oraz Towarzystwa gen. francuskiego transportów morskich". Głównym terenem operacyjnym obu agentów były, wbrew przepisanemu im zakresowi działania prowincye: Galicya, Kraina, a po części również Pobrzeże, Dalmacya, Bukowina i część Węgier. Utrzymywali oni na swych usługach całą armię agentów, urzędników i tłómaczy dla przekładów oszukańczych pism, reklam, oraz prowadzenia korespondencyj w wielu językach.

Jednym z najgorliwszych pomocników handlarzy żywym towarem był niejaki Bolesław Wołkiewicz, który najskuteczniejszą agitacyę rozwijał dla interesów spółki w Ameryce pod fałszywem nazwiskiem Gustawa Düssera (a niekiedy i Ad. Brunickiego) przesyłając stamtąd do Europy pełne złudnych obietnic listy.

Największą jednak „powagą" cieszył się w tym zamkniętym przez długi czas dla oczu władz świecie — Bazyli Sidelnik, który przybył z Galicyi do Udine w r. 1895 i pozostawał w usługach agencyi do końca lipca 1900 r.

Dowodem zdatności i sprytu Sidelnika w „interesie emigracyjnym" jest fakt, że w krótkim czasie stał się wspólnikiem Nodarich, co mu przynosiło roczny dochód około 10.000 lirów. — Sidelnik nabył też w owym czasie posiadłość gruntową w Galicyi. W lipcu roku ubiegłego zaszło coś pomiędzy Sidelnikiem a jego wspólnikami, a w rezultacie Sidelnik wystąpił z interesu i opisał swoich byłych kompanionów w sposób bardzo drastyczny w „Giornalo di Udine", co dopiero zwróciło baczniejszą na nich uwagę władz austryackich. Wędki swe zarzucała agencya Nodariego specyalnie na galicyjskie powiaty: husiatyński, krakowski, tarnopolski, buczacki, krośnieński, trembowelski, rohatyński — w Krainie zaś na Rudolfswert, Grosslaschitz, Lublanę i Littai. W te strony szły masami druki rozmaite z rozkładami jazdy, mapami, oraz najszczegółowszemi informacyami.

Subagenci otrzymywali ustalone „honoraryum" po 10 koron „za głowę". Na zaznaczenie zasługuje agitacya subagenta Mikołaja Hrukowskiego, który zbierał obfity żniwo w powiecie horodeńskim, a w roku 1900 za sprowadzenie do Udine specyalnego pociągu z emigrantami otrzymał ryczałtową prowizyę w kwocie 4000 koron. Do emigracyi na Bukowinie nie mało przyczynił się redaktor „Narodnego Wiestnika". Jerzy Sawczuk, w Czerniowcach, któremu płaciła agencya po 10 koron za każdy „komunikat". W komunikatach tych, jakoteż w innych drukach, zachwalających mlekiem i miodem płynącą ziemię amerykańską, znajdowały się także wzmianki o własnych parowcach Nodariego, oraz jego 20 milionów majątku.

Emigrantów osiadano już po drodze, a koszta przejazdu zwiększały się zawsze o poważne kwoty, gdyż wychodźcy musieli opłacać dodatkowo podróże z Udine do Genui, względnie Hawru lub Marsylji. Agenci nie szczędzili także kosztów na plastyczne przedstawianie w ilustracyach, jak błogiem jest życie za oceanem, rozpisywali się w listach o bezpłatnych polach, czekających tylko uprawy, o bezpłatnym wikcie, podarunkach w postaci inwentarza żywego, które daje każdemu emigrantowi rząd brazylejski i t. d.

Wołkiewicz zachęcał Sidelnika, aby skierowywał wychodźtwo do kolonii Apostales i w tym celu przesyłał mu okólniki, aby je rozszerzał wśród „baranich głów galicyjskich" (capochi galiciani).

Tak się mniej więcej przedstawia działalność emigracyjna dzisiejszych okarżonych.

Prokuratoryę zastępuje dr Leżański, bronią zaś Nodariego adwokaci dr Lussati z Gorycyi i dr Z. Lisievicz, Sidelnika zaś adwokat dr Solański.

Lwów, 28 października. Proces Nodariego odbywa się w małej salce, tam gdzie dotychczas odbywał się proces Regera, a toczy się w trzech językach: przeważnie po niemiecku, ale także po polsku i po włosku. Jest to bardzo elegancko ubrany mężczyzna, liczący lat 43. Mówi z gwałtowną gestykulacyą południowca, a każdą jego odpowiedź przekłada tłómacz.

Zapytany, czy poczuwa się do winy, począł krzyczeć: „Niente! niente!, wymachując rękami. Twierdził dalej, że głównym kierownikiem przedsiębiorstwa był jego brat Lodovico, a on był komisantem. Odezw nie podpisywał żadnych, bo nie umiał po polsku. Stosunków w Ameryce nie przedstawiał nikomu w barwach zbyt tęczowych, a jeżeli tak było, to wina w tem jedynie agentów.

Drugi oskarżony Sidelnik, lat 26, rodem ze Lwowa nie poczuwa się również do winy. Był tylko funkcyonaryuszem firmy Nodari i spełniał polecenia głównego jej szefa, którym był Lodovico Nodari. Zaczął swój zawód w roku 1895, kiedy przybył do Udine z emigrantami wysyłanymi do Parany przez Tow. św. Rafała, a celem jego było ochronić emigrantów przed wyzyskiem innych ahentów, którzy lud werbowali do S. Paolo, gdzie warunki się niekorzystne. Nod„riowie, przynajmniej co do Galicyi nie żądali zachęcania do emigracyi i nic zato nie płacili. Odezwy układał Lodovico Nodari, Silvio otwierał listy czasami, ale nierozumiejąc języka oddawał je do załatwienia komu innemu. Z początku Silvio poppisywał antografy odezw, potem wybijano tylko pieczątkę z jego podpisem.

O gohzinie 1 odroczono rozprawę do 4 popołudniu.

Od Administracyi.

Inseraty w naszym dzienniku objęła administracya „N. Reformy"

we własny zarząd.

Uprasza się przeto strony interesowane, aby, w sprawach inseratowych, **nie zwracały się nadal do p. Jana Strycharskiego,** który w tych sprawach żadnej nie ma ingerencyi, lecz odnosiły się **wprost do administracyi „Nowej Reformy",** ulica Jagiellońska, L. 10.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 28 października. Docentem dentystyki na tutejszym uniwersytecie został dr Gońka.

Dotychczas jeszcze nie skonstatowano nazwiska ofiary wypadku tramwajowego na Gródeckiem (patrz kron.: „Panika w tramwaju"; przyp. red.). Ciało młodej kobiety złożone w instytucie anatomii patologicznej zwiedziło dziś kilka tysięcy osób, ale nikt jej nie rozpoznał. Zdaje się, że to był ktoś z poza Lwowa.

Konferencya stron interesowanych dla budowy kolei Lwów-Winniki uznała za najodpowiedniejsze miejsce pod dworzec dla tej kolei koło rogatki Łyczakowskiej.

Metropolita prawosławny z Czerniowiec poświęcił dziś tu pierwszą cerkiew prawosławną w Galicyi.

„Słowo polskie" donosi, że pewien kancelista w namiestnictwie, Antoni D., który oddawna oczekiwał na to, aby zostać oficyałem, „kiedy wreszcie nim został," począł objawiać pomięszanie zmysłów i podpisywać się Rudolf Habsburg. Nieszczęśliwego oddano pod obserwacyę lekarską.

Tarnopol, 28 października. Rozpocznie się tu wielki proces przeciw trzem lichwiarzom z Zaleszczyk: Kohnowi, Lammowi i Hornigowi i towarzyszom, którzy oskubali porucznika hr. Coudenhovego, brata namiestnika Czech.

Wiedeń, 28 październtka. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie wszystkich prawie stowarzyszeń urzędników państwowych Austryi, celem założenia „Centralnego związku" tych stowarzyszeń. Reprezentowanych było 2400 urzędników państwowych. Statuta nowego Związku centralnego przyjęto jednogłośnie.

Wiedeń, 29 października. Cesarz zatwierdził nowe wydanie „Przepisów o postępowaniu w radach honorowych w obronie krajowej z dodatkiem, dotyczącym zastosowania ich w żandarmeryi". Przepisy te wraz dodatkiem wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1902 r., a temsamem tracą moc obowiązującą przepisy z r. 1885.

Budapeszt, 28 października. Zmarł tu były minister Seczenyi.

Madryt, 28 października. W Izbie oświadczył minister wojny, generał Weyler, na interpelacyę Robleda, że gdyby miał do wyboru pomiędzy obowiązkami politycznemi a wojskowemi, wybrałby wówczas wojskowe.

Piza, 28 października. Otwarte zostały tutaj obrady kongresu włoskich lekarzy internistów.

Petersburg, 28 października. „Russkij Inwalid" pisze: Wkrótce po śmierci emira Afganistanu umieściła zagraniczna prasa wiadomość, że minister wojny Kuropatkin na wypadek niepokojów w prowincyach afgańskich, graniczących z Rosyą, zarządził rozmaite środki. Wiadomość ta jest bezpodstawna.

Nowy Jork, 28 października. „Biuro Reutera donosi z San Juan de Porto-Rico: Członek partyi rewolucyjnej, Munol Tebar, który dąży do uzyskania godności prezydenta Wenezueli, otrzymał depeszę z wiadomością, że wojska prezydenta Castro zostały wczoraj po sześciogodzinnej walne pobite w obrębie Maturynu.

Buenos-Aires, 28-go października. Telegram z Valparaiso donosi, że spór graniczny między Argentyną a Chile można uważać za załatwiony, a budowa dróg granicznych będzie wykonaną po porozumieniu się obu stron.

Kobiety a politechnika.

Lwów, 28 października. Minister Hartel odpowiedział rektoratowi tutejszej politechniki, że kobiet jako zwyczajnych słuchaczek na razie przyjmować nie można, że jednak sprawa ta zostanie wkrótce uregulowana dla całej Austryi i prosi grono profesorów o wydanie opinii.

Przesilenie.

Wieden, 28 października. Czeskie dzienniki ciągle twierdzą, że istnieje przesilenie parlamentarne i że Rezek ma ustąpić. W kołach parlamentarnych temu nie wierzą.

Delegaci krakowscy w Wiedniu.

Wiedeń, 28 października. Wczoraj w południe odbyło się w lokalu Koła polskiego konferencya parlamentarnej komisyi Koła polskiego z udziałem obu delegatów miasta Krakowa, dra Lea i Beringera i obu posłów krakowskich, Rottera i Petelenza.

Uchwalono w poniedziałek udać się „in gremio" do prezydenta ministrów. Żądania obu miast, Krakowa i Lwowa, co do subwencyi na inwestycye, uchwalono traktować równomiernie. Podniesiono przytem na wczorajszej konferencyi, że położenie Krakowa jest bardzo trudne, z powodu fortecznego charakteru miasta, obowiązków konsumcyjnych, podatków, — a pozbawienia go praw stolicy z powodu, że dodatki do podatków różnych przedsiębiorstw, jak kolej północna i innych instytucyj, nie płyną do Kasy miasta; wreszcie z powodu kosztów na kontumacyę, podjętych z polecenia rządu.

Wiedeń, 28 października. Deputacya miasta Krakowa, złożona z pp. dra Lea i Beringera, udała się dzisiaj w towarzystwie hr. Wodzickiego, jako członka komisyi parlamentarnej Koła polskiego i w towarzystwie obu posłów krakowskich, pp. Rottera i dra Petelenza, do ministra spraw wewnętrznych. Dr Koerber przyjmie deputacyę jutro w południe w parlamencie podczas posiedzenia.

W ministerstwie spraw wewnętrznych deputacya była u hofrata De Pretisa, który ma w referacie sprawę subwencyi państwowej dla miasta Krakowa. Oświadczył on, że pamięta o sprawie i że wyczekuje tylko oświadczenia o niej lwowskiego namiestnictwa, przyznał, że miasto Kraków znajduje się w wyjątkowem położeniu, zasługującem na uwagę, i że precedens w subwencyi dla m. Pragi przemawia za spełnieniem życzeń Krakowa.

Deputacya przedstawiła referentowi, że Kraków od lat 40, nie będąc stolicą, ponosi ciężary stolicy pod postacią akcyzy i podwyższonych podatków domowo-czynszowych, tak, że zapłacił niesłusznie przeszło 100 milionów do kasy państwowej, należy mu się więc teraz słusznie pewne z tej kasy odszkodowanie. — Podniesiono dalej, że wydatki inwestycyjne wyniosą przeszło 17 milionów koron, że więc subwencya w kwocie 6 milonów pokryłaby ich część zaledwo; wymieniono też w rozmowie inne ciężary Krakowa, jak wyjątkowe położenie jego jako fortecy, rewersy demolacyjne i t. d.

P. De Pretis zapewniał, że jest dla subwencyi przychylnie usposobiony i że ją poprze po nadesłaniu sprawozdania namiestnictwa lwowskiego, że jednak ostateczne załatwienie zależy od ministra skarbu.

Następnie obaj delegaci i obaj posłowie krakowscy udali się do szefa sekcyi, również w ministerstwie spraw wewnętrznych br. Schwarzenau dla poparcia żądania o przywrócenie stacyi kontumacyjnej w Krakowie. Tu załatwienie było mniej pomyślne. Bar. Schwarzenau przypomniał, że oba Towarzystwa rolnicze w Galicyi oświadczyły się przeciw kontumacyi krakowskiej i że stacyę zniesiono na wyraźne żądanie Koła polskiego. (Rzeczywiście żądanie takie Koło polskie uchwaliło na wniosek ks. Kopycińskiego. Przyp. red.).

Wobec tego delegaci i posłowie krakowscy wystąpili z żądaniem, aby rząd zwrócił przynajmniej koszta, wyłożone na wzniesienie budynków kontumacyjnych, br. Schwarzenau jednak odpowiedział, że to byłoby trudnem do zrobienia, że jednak miasto mogłoby dostać od rządu pewne odszkodowanie w innej jakiejś formie.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 28 października. Dr Koerber powrócił w sobotę wieczorem do Wiednia, a wraz z tym powrotem, zdaje się, jakby nastąpiło pewne uspokojenie sytuacyi. Natomiast okrzyki wojenne dochodzą znów od strony Pragi, gdzie „Politik", organ Staroczechów, a po części także szlachty feudalnej, wystąpił z artykułem, wzywającym posłów czeskich, aby się wcale nie liczyli z Koerberowskiem pragnieniem spokoju.

Wieden, 28 października. Z powodu tendencyjnego doniesienia „Czasu", jakoby podczas sobotniej deklaracyi posła dra Greka w Kole polskiem dra Ćwiklińskiego w Kole nie było, zmuszeni jesteśmy zaznaczyć, że jest to nieprawdą. Dr Ćwikliński wtedy w Kole był i nawet przez cały czas siedział naprzeciwko dra Greka.

Wieden, 28 października. Poseł Rotter dlatego nie przyjął wyboru na przewodniczącego komisyi przemysłowej, bo dowiedział się, jakie prądy w komisyi przemysłowej panują i jak reakcyjne „reformy" większość komisyi planuje.

Wiedeń, 28 października. „Sonn- und Montags Zeitnng" pisze, że celem jazdy dra Koerbera do Gödölö była nie dymisya jego lub całego gabinetu, ale kwestya nieporozumień z Węgrami. Zresztą dymisyę każdą poprzedza zawsze rada gabinetowa, a takiej rady przed wyjazdem dra Koerbera nie było, lecz odbędzie się dopiero dzisiaj. Natomiast poważniejsze mają być doniesienia o przesileniu ministeryalnem, nadchodzące z Budapesztu, wedle których dr Koerber poda się z gabinetem do dymisyi dopiero po ukończeniu dyskusyi budżetowej. Celem tego kroku miałaby być rekonstrukcya gabinetu, z którego miałoby się usunąć kilku ministrów.

W parlamencie mają nadzieję skończyć pierwsze czytanie budżetu do czwartku, potem nastąpi dłuższa przerwa dla obrad komisylnych nad budżetem, w czasie której odbędą się tylko dwa posiedzenia dla wniosków nagłych i dla nowego kolejowego podatku biletowego. Niektóre stronnictwa przyjęcie jego czynią zależnem od zaprowadzenia czwartej klasy na kolejach państwowych. Sposobowi uchwalenia budżetu, aby go z komisyi odsyłano kawałkami do Izby dla drugiego czytania, sprzeciwiają się stanowczo socyalni demokraci.

Węgierska mowa tronowa.

Budapeszt, 28 października. Na zamku budzińskim odbyło się dziś o godzinie 12 otwarcie węgierskiego parlamentu. Król węgierski wygłosił mowę tronową, w której zapowiada szereg reform ustawodawczych i administracyjnych.

Na wstępie położył król nacisk na potrzebę załatwienia stosunku handlowo-celnego z Austryą i potrzebę postawienia tego stosnnku na podstawie trwałej a dla obu stron sprawiedliwej. Mowa tronowa wzmiankuje następnie o konieczności załatwienia ugody z Kroacyą i Slawonią, również opartej na zasadach wzajemnej sprawiedliwości.

Mowa zapowiada dalej zaprowadzenie na granicy policyi państwowej, reformę administracyjną, usunięcie przestarzałego systemu podatków bezpośrednich, podwyższenie dotacyi dla księży, zmianę kodeksu karnego i starania o rozwoj i budowę naturalnych dróg wodnych.

Co do kontyngentu rekrutów zapowiada mowa tronowa, że obliczenie kontyngentu odbędzie się w ramach istniejących ustaw. Wnoszą więc z tego, że kontyngent nie będzie znacznie powiększony.

Na końcu wspomina mowa tronowa o położeniu politycznem w Europie i zaznacza, że Austro-Węgry zostają w zupełnem porozumieniu z sojusznikami i że stosunki monarchii do ościennych państw są jak najlepsze.

Choroba króla angielskiego.

Wieden, 28 października. „W. N. Tagblatt" donosi z Londynu, że choroba króla Edwarda VII jest bardzo poważna. Ma to być rak gardła. Lekarze radzą królowi wyjechać na południe.

Strejk we Francyi.

Saint-Etienne, 28 października. Syndykat robotników hutniczych uchwalił strejk na wypadek, gdyby go uchwalili również górnicy.

Sprzysiężenie na życie szacha.

Wiedeń, 28 października. „Allgemeine Correspondenz" donosi: Poseł perski oświadczył, że wiadomość o spisku na życie szacha perskiego jest bezprzedmiotową, gdyż wypadki te rozegrały się już przed kilku miesiącami.

Tyflis, 28 października. Tutejszy dziennik „Nor Dar" donosi o sprzysiężeniu w Teheranie:

Rewolucyę wywołało stowarzyszenie „Związek patryotów" i postawiło sobie za zadanie zapobiedz samowoli urzędników, którzy pod osłoną wielkiego wezyra uciskali ludność. Należały do akcyi tej wyższe osobistości dworskie, wyższe duchowieństwo, nauczyciele, młodzież.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Wyciąg z rozkładu jazdy.

Odchodzą z Krakowa:

6·40	rano pospieszny do Lwowa.
8·10	„ osobowy do Lwowa.
8·30	„ osobowy do Nowego Sącza.
8·40	„ do Kocmyrzowa.
11·00	przed południem osobowy do Lwowa.
1·30	w południe mieszany do Wieliczki.
1·50	„ osobowy do Kocmyrzowa.
2·49	po południu błyskawiczny do Lwowa.
3·45	„ osobowy do Zakopanego.
6·15	wieczór osobowy do Tarnowa.
8·00	„ „ do Kocmyrzowa.
8·38	„ pospieszny do Lwowa.
9·40	„ mieszany do Wieliczki.
10·50	„ osobowy do Lwowa.

Przychodzą do Krakowa:

4·40	rano osobowy ze Lwowa.
6·13	„ „ z Nowego Sącza.
6·40	„ pospieszny ze Lwowa.
7·17	„ mieszany z Wieliczki.
8·45	„ osobowy ze Lwowa.
11·40	przed południem mieszany z Wieliczki.
12·34	w południe osobowy z Zakopanego.
1·10	„ „ z Kocmyrzowa.
1·30	„ „ ze Lwowa.
2·24	po południu błyskawiczny ze Lwowa.
6·25	wieczór osobowy ze Lwowa.
6·50	„ mieszany z Wieliczki.
7·10	„ osobowy z Kocmyrzowa.
9·38	„ pospieszny ze Lwowa.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 28 października 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	55
„ „ srebrna	98	40
4% renta austryacka złota	118	70
4% „ „ koronowa	95	50
4% „ węgierska złota	118	55
4% „ „ koronowa	93	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	1600	—
„ kredytowe	616	—
Londyn	239	05
Marki	117	22½
20-to Markówki	23	46
20-to Frankówki	19	03
Włoskie banknoty	9[illegible]	60
Dukaty	11	31
Losy węgierskie premiowe	178	50
Losy tureckie	91	—
Akcye Anglobanku	261	50
„ Unionbanku	5[illegible]4	—
„ Bankverein	420	—
„ Laenderbanku	393	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	519	—
„ „ Południowej	62	50
„ „ Elbethal	470	—
„ „ Nordbahn	5540	—
„ „ Staatsbahu	621	25
„ „ Alpine	341	50
„ Tureckie Tabaczne	277	—
Ruble	253	50

Berlin, 28 października 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	215	75
4½% Listy polskie	97	10
Renta włoska	99	—
Akcye austryackie kredytowe	194	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 28 października 1901.

Spirytus gotowy	39	20
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	25
Zyto (na jesień)	7	29
Kukurudza	5	46
Owies (na jesień)	7	20

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 28 października 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	116	90	117	50
Franki papierowe	94	75	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	18	97	19	06
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	75	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	40	91	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	25	93	25
4½% „ miasta Lwowa	96	75	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
4½% „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	76	50	78	50

SZEREG
doskonałych dzieł
zawiera
NOWA SERYA
12-centowej
Biblioteki powszechnej
Nr. 353/373.

Nr. 353. **Ibsen.** W dniu Zmartwychwstania.
Nr. 354/359. **Dr Ostaszewski-Barański.** Rok złudzeń (1848).
Nr. 360/363. **Dr M. M.**, Czy mówisz po angielsku?
Nr. 364/365. **Tysiąc nocy i jedna**, tom IV.
Nr. 366. **Słowacki.** Jan Bielecki — Hugo — Mnich — Arab.
Nr. 367/368. **Heine.** Atta Troll.
Nr. 369/370. **Tysiąc nocy i jedna**, tom V.
Nr. 371/373. **Hofmanowa.** Pamiątka po dobrej matce.

Dalsze tomiki w druku.
Na składzie w każdej księgarni.
Katalogi darmo i opłatnie przesyła na żądanie 2455 1 3
KSIĘGARNIA WYDAWNICZA
W. Zukerkandla
w Złoczowie (Galicya).

Podziękowanie.

Niniejszem składam najserdeczniejsze podziękowanie Wielmożnemu Pann **Karolowi Fiedler**, inspektorowi miejskiej Straży pożarnej, za jego nadludzką odwagę podczas pożaru w nocy 23 b. m., dzięki której zdołał uratować moje dzieci z mieszkania mojego na drugiem piętrze, do którego dostał się bez żadnych przyrządów, z narażeniem własnego życia, przez schody dymem napełnione. „Bóg zapłać!“ — Kraków, 25 października 1901 r.
Hirsch Majerczyk,
zamieszkały w Krakowie, na II. piętrze domu p. Kopla Grünwalda.

Sklep towarów mieszanych, z trafiką i innemi koncesyami, od 20-tu lat najlepszą opinię mający, z obrotem rocznym 28—30 tysięcy, jest z powodu słabości właściciela **do sprzedania** pod b. przystępnemi warunkami. Zgłoszenia pod **2452** przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy.“* 2452

Młodzieniec

(izrael.), z prowincyi, z ukończoną V. klasą gimnazyum polskiego, mówiący także dobrze po niemiecku, poszukuje zajęcia. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy“ pod 2456.** 2456 1 3

Pomocnik handlowy

tylko z handlu papieru i galanteryi, lub artykułów religijnych (pożądanem jest wyrobione pismo), **znajdzie zaraz umieszczenie w handlu Juliana Kurkiewicza w Krakowie. Mały Rynek.** 2457 1 6

Poszukuje się do kupna

większego majątku ziemskiego i uprasza się o zgłoszenia na ręce **Dra Wielockiego, c. k. notaryusza w Głogowie** (Galicya). 2420 3 3

Wydatny zarobek uboczny
z wielką korzyścią dla P. T. **funkcyonaryuszów dróg żelaznych.** — Zgłosz.: *Fach pocztowy 83, Lwów.* 2406 5 6

Słodkie rumuńskie winogrona

kuracyjne i stołowe kor. 2·80, o **wielkich jagodach** deserowe tak zwane **Pome Corne** kor. 3·50 za koszyk 5 klg. opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła firma **B. Edelstein w Ickanach** z dowozu świeżego, codzień wprost z winnic **Sibolis Odebestie** nadchodzącego. 2348 13 0

Zakopane na zimę

Willa „Zofia“ i „Niespodzianka“, mieszkania słoneczne i ciepłe z kuchniami lub bez tychże do wynajęcia. Wiadomość: *Helena Langierowa w Zakopanem, willa „Niespodzianka Nr. 1.* Tamże **willa** (ciepła) do sprzedania. 2372 3 3

COGNAC stary, z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 18 kor., młody 2 litry kor. 9·60. 480 53 60

WINO bąg. dob. odleżałe, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białe litr 48, 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal.
BENEDYKT HERTL, właściciel winnic, zamek **Golič** przy **Gonobitz** w Styryi.

Prawo propinacyi

w Mogile, Czyżynach, Łęgu, Zesławicach i Kantorowicach, jest od 1go stycznia 1902 roku do poddzierżawienia.
Reflektanci o warunkach dowiedzieć się mogą pisemnie lub ustnie u **Przełożonego Konwentu OO. Cystersów w Mogile.**
2388 3 3

FARBY, LAKIERY i GLAZURY

O. Fritzego bursztynowo-olejno-lakierową **farbę**, najlepszą do lakierowania podłóg, nieprześcignioną co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwa do użycia, wysycha pod gwarancyą w przeciągu 6ciu godzin.

Glazurę bursztynową firmy: L. Marx, Gaaden, nadającą podłodze połysk za jednem pociągnięciem.

Farbę spirytusowo-lakierową firmy: Christof Schramm w Wiedniu, wysychającą w przeciągu jednej godziny.

Farby olejne do podłóg. Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek.

Farby olejne do użytku gotowe w różnych kolorach. Farby i Lakiery do drzwi i okien. 2298 4 0

Lakier do tablic szkolnych.

polecają po cenach najumiarkowańszych
Reim i Spółka
w Krakowie,
Rynek gł. L. 37,
linia A—B.

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna. — Kalosze rosyjskie i amerykańskie. — Rogóżki kokosowe i żelazne.

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie.
Chodniki z Linoleum ceratowe i kokosowe.
Ceraty na stoły i meble.
Szczotki do wycierania nóg.
Papiery transparentowe.

Szczotki i Aparaty do czyszczenia dywanów.
Trzepaczki i Pióropusze.
Szczotki i Pendzle do meli.
Szczotki do froterowania, zamiatania i szurowania podłóg.
Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych.

Linewki bezpieczeń. do opasywania się przy myciu okien.
Środki desinfekcyjne, Środki owadogubne.

LINOLEUM, Ceraty i CHODNIKI.

Nowość!
„W Tunisie i na Malcie“
przez
STANISŁAWA BEŁZĘ.
(Wydanie ozdobne z illustracyą).
Cena: 2 korony 40 halerzy.
(W księgarni **Gebethnera i Sp.** w Krakowie). 2284 7 8

Wyszła książka p. t.:
Cech Piekarzy Krakowskich
w czasach Rzeczypospolitej polskiej, na podstawie ksiąg i dokumentów tego cechu napisał
Dr Franciszek Bardel.
Cena **30** cnt.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Główny skład w księgarni D. E. Friedleina w Krakowie. 2290 4 4

Administracyi większego majątku ziemsk. — poszukuje postępowy gospodarz. Adres poda z grzeczności **Dr Z. Plsiewicz, adwokat w Krakowie** 2273 22 30

Rok założenia 1882 w Krakowie.
SKŁAD FUTER
pod firmą
Antoniego Królikowskiego
przeniesiony został z Placu Dominikańskiego na **ul. Grodzką L. 35** (obok handlu p. **J. KOSZA**).
Dziękując za dotychczasowe względy — polecam się nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności. 2065 15 15
Antoni Królikowski.

Szczepy owocowe.

CENY ZNIZONE. Wysyłam do każdej poczty i stacyi. **JABŁONIE, GRUSZE, CZEREŚNIE i ŚLIWY** 1 sztuka 50 ct., 10 szt. 4 złr. 75 ct. **BRZOSKWINIE, WIŚNIE, MORELE, WĘGIERKI, NEKTARYNY, DRZEWA i KRZEWY.** Ozdobne mam do sprzedania **3000** szt. Krzewów w różnych odmianach 100 sztuk 15, 20, 25 złr. **CENNIK NOWY** z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu. — **E. UKLAŃSKI.** Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, o. p. Kraków. 2233 8 8

Parniki „Reform“,



centryfugi „Korona“, **młynki** angielskie do śrutowania i mielenia zboża i bobu, **sieczkarnie, krajacze i szarpacze** do buraków, **gniotowniki, rozkruszacze** makuchów itp. 2424 3 3
poleca
E. Prűwer w Krakowie.

Dwór murowany

o 10 pokojach, z licznemi budynkami gospodarskiemi murowanemi, dachówką krytemi, z 40-ma morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od Rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. do sprzedania. — Może być dodane więcej gruntu, przy stosunkowej podwyżce ceny. — Bliższych szczegółów udzieli na zaadresowanie marki na 20 hal. *Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.* 1573 35 0

Hotele i gospody.

Szanownym właścicielom hoteli poleca się w ich własnym interesie, by kartą koresp. zażądali katalogu z wzorami tapet do mieszkań hotelowych, jaki właśnie wydała znana w świecie od 33 lat firma: **Tapeten-Versandt-Haus von Gustav Schleising w Bydgoszczy** (Bromberg. Prov. Posen).
Przy **większych odnawianiach niezmierna oszczędność** przez zakupno u wymienionej firmy.
Ponieważ katalog wysyła się na żądanie każdemu hotelowi **zupełnie za darmo** i opłatnie, może każdy go bez żadnej trudności kazać sobie przysłać, zbadać i z innemi porównać! Firma wysyła codzień do całej Europy.
Zaoszczędności 75 procent oszczędności. 2451 2 6



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
15 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem 134 0

1 funt „**Familijnej**“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „**Melange de Moskau**“ w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „**Okruchów**“ z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo	9—

Herbata z Brodów!



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.
Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA“
w Krośnie
poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym,
oraz **siatkę do suszenia chmielu.**
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 10 47 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Szkółki leśno-ogrodowe
Tadeusza hr. Łubińskiego w Zassowie,
o. p. loco st. kolei **Czarna**,
polecając na jesień i wiosnę wszystkie odmiany **drzew, krzewów** do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, **róże** i **krzewy ozdobne** na solitery, **drzewka owocowe** wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich. 2158 15 17
Cennik opłatnie i odwrotnie.

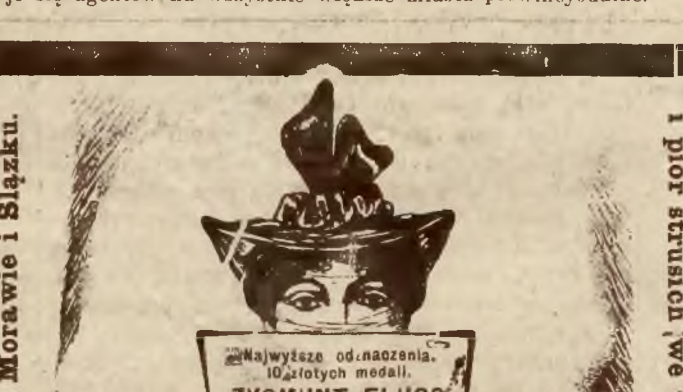
Proszek roślinno-alkaliczny

najlepszy środek do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. Cena 60 h. i K. 1·20.
JAN IHNATOWICZ,
Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 2139 4 0

TONINO

Naturalne białe i czerwone wina Dalmatyńskie odpowiadające przepisom farmakopei najlepiej polecone dla **dyabetyków, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom** — są do nabycia **we wszystkich aptekach,** w składach aptecznych, w znaczniejszych handlach delikatesów, jak również w składzie głównym firmy:
Simetta & Blau, Wiedeń,
I., Griechengasse 8, telefon 7146.
Wina te podlegają chemicznej kontroli Związku aptekarzy w Wiedniu, IX., Spitalgasse Nr 31. Każdy kupujący flaszkę wina może kazać zbadać bezpłatnie w wymienionym Związku wino co do jego prawdziwości. **Cena za butelkę 1 kor.**
Poszukuje się agentów na wszystkie większe miasta prowincyonalne. 2397 4 44

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyi jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno Zeile 38.
Własne filie: **w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.**
Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 2093 8 8
Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Pokój z meblami lub bez do wynajęcia przy ul. Starowiślnej 4, I. piętro. — Wiadomość tamże. 2441 3 0

Strojenia fortepianów
w Krakowie i na prowincyi — podejmuje się **Tomasz Zeliśko w Krakowie przy ul. Szpitalnej Nr. 7.** 2445 3 6

Do wynajęcia.
LOKAL FABRYCZNY
w najlepszym miejscu, **w Krakowie przy placu Matejki pod L. 2**, w którym mieszczą się od lat 30 fabryki wody sodowej, a składający się z sześciu obszernych ubikacyj, stajni, olbrzymiej wozowni, dwóch wielkich piwnic na lód, obszernego podwórza — odpowiedni na każdy cel fabryczny lub hurtowny skład piwa i t. p. — w całości lub częściowo do wynajęcia od dnia 1 stycznia 1902 r.
Bliższych informacyj udzieli **właścicielka tegoż domu na miejscu.** 2433 2 3

Panienka młoda, inteligentna, z dobrego domu, poszukuje zajęcia w handlu galanteryjnym.
Zgłoszenia pod lit. *M. J.* przyjmuje *Administracya „N. Reformy.“* 2429 4 0

Miód pszczelny

prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką. 2416 7 40 **J. Menczer w Mikuliczach.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że otworzyłem
MLECZARNIĘ „HYGIENICZNĄ“
w Krakowie, przy ul. św. Anny, l. 7.
Polecam każdego czasu **świeży nabiał wyśmienitej jakości, tak w kubku kalu jakoteż do domów** mianowicie: **śmietankę, śmietanę, mleko słodkie i kwaśne, masło deserowe i kuchenne oraz rozmaite sery.**
W lokalu także obiady i kolacye we właściwej porze, zaś podwieczorne śniadanie, chleb z masłem, jajecznica, kawa, herbata, czekolada itp. o każdej porze dnia.
Ceny przystępne. Usługa szybka i rzetelna.
Wybór dzienników krajowych i zagranicznych.
Polecam się P. T. Publiczności Z wysokim szacunkiem
2294 7 8 **Feliks W. Chmura.**

Największy skład maszyn do szycia i haftu
SINGERA
Kraków Nr. 18 w Rynku głównym,



poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcyi a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk. 2030 37 0
Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.
Na wypłaty: tygodniowo po 30 do 65 złr., ręczne od 40 do 120 złr. gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.
R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

20 wozów piętrowych do cegły,

wózki do wywrotu i z zagłębieniem, kolejki i szyny do kolejek, rury żeberkowe do ogrzewania, korpusy żeberkowe do ogrzewania, wszelkie rodzaje transmisyj, dźwigacze, podpory, metale na dźwigacze w najlepszej jakości, 180 wentylatorów, lanych i metalowych, ekshaustory, wentylatory, blachę na kardyle, okna do fabryk, 1 wagę do wagonów systemu Schember, schody kręcone, 60 rezerwoarów, kotły, filtry, zbiorniki, wozy do wywozu nieczystości, sikawki pożarne, pompy, kołowroty, narzędzia i maszyny wiertnicze, centryfugi, pompy centryfugalne, windy, kuźnie polne, kominy, rury, rzemienie, ołowianki (plomby), 2351 środki do czyszczenia itd. — ma na sprzedaż i zawsze w zapasie 6 6
Ernestyna Kulka w Przerowie,
wielki skład maszyn i urządzeń fabrycznych, sprzedaż i kupno żelaza i metali.

Julian bar. Brunicki,
SZKÓŁKI DRZEWEK
Podhorce **obok** Stryja,
poleca do sadzenia w porze najstosowniejszej, obecnej, rozmaite **drzewa i krzewy owocowe, maliny** (100 czerw. powtarzających 10 K.), rozmaite **krzewy ozdobne** (sortymenta 100 sztuk od 25 do 50 K.)
Wysyła się tylko zdrowe, silne, wzorowo prowadzone okazy. — Opakowanie najtańsze. — Obsługa jak najstaranniejsza. — Ceny możliwie najniższe. — Cennik illustrowany na życzenie za darmo i opłatnie.
Kto kupując, powoła się na ogłoszenie w „N. Reformie“, otrzyma w dodatku co najmniej 10 malin lub 2 krzewy ozdobne. 2261 6 6

W konc. Zakładzie fabr. wód mineralnych sztucznych
firmy **K. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie
wyrabiana pod kontrolą Komisyi przemysłowej 2028 13 0
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego
SZTUCZNA WODA **GIESHUEBLER** najczystsza szczawa, **jako napój codzienny.** Broszury i cenniki przesyła się franco.
tańsza o 50%, od naturalnej.

COLOSSEUM
w Krakowie przy ul. Zielonej pod l. 17.
Od 16go października 1901 r.
nowy program. — Najlepsze siły artystyczne.
Muzyka c. i k. 56 pułku piechoty. 2255 13 120

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni Ł. K. Górski.

Tani sklep chrześciański „pod Kościuszką“ Kraków, Mikołajska 1.
Materye wełniane, flanele, barchany,
BLUZKI i HALKI GOTOWE
Koce — Kapy — Chodniki.
Ceny bardzo niskie, stałe. 1984 50 **W niedziele i święta sklep zamknięty.**